Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA·SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | ŚRODA, 25 KWIETNIA 1934 | NR. 112

Katastrofalny pożar pod Żywcem

Wieś Moszczenica prawie cała spłonęła. — Cztery osoby zginęły w płomieniach

(Od naszego specjalnego wysłannika.)

W poniedziałek o godzinie 13 wybuchł w Moszczenicy pod Żywcem z nieustalonych narazie przyczyn groźny pożar, który wskutek niezwykle gwałtownego wiatru objął w okamgnieniu całą wieś.

Na miejsce pożaru zaalarmowano 16 straży pożarnych z powiatu żywieckiego i bialskiego, które niebawem przybyły i przystąpiły do akcji ratowniczej. Wedle pobieżnych obliczeń, spłonęło do tej pory około 60 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych wraz z całym żywym i martwym inwentarzem.

W czasie pożaru zginęły cztery osoby, dotychczas nie odnalezione, które niewątpliwie padły ofiarą tego żywiołu, przyczem kilku strażaków odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Na miejsce katastrofy przybył również starosta powiatowy p. Skalecki, komendant Pow. P. P. p. komisarz Czapelski, tudzież aspirant pożarniczy p. major Gancarz. Bliższe szczegóły tego pożaru dotąd nie zostały ustalone, gdyż ten mimo energicznej akcji ratowniczej nadal trwa. (hb)

Na miejscu katastrofy

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o żywiołowej katastrofie, która nawiedziła pięknie położoną, o 3 klm. oddaloną od Żywca, wieś Moszczenicę, udał się na miejsce katastrofy nasz specjalny wysłannik. Już w drodze od Żywca spotykamy istne procesje, które spieszyły nietylko zobaczyć miejsce strasznego nieszczęścia, ale także, by nieść pomoc nieszczęśliwym, których cały dobytek zniszczył pożar.

Iskra z pieca chlebowego

Ogień powstał w ten sposób: Gdy prawie wszyscy obywatele spokojnej wioski Moszczenicy pracowali w polu, jedna z gospodyń po przyrządzeniu obiadu dla pracujących, postanowiła około godz. 13 piec chleb. W tym celu napaliła silnie w piecu, a w międzyczasie zamierzała przerobić ciasto. W pewnej chwili iskra wpadła na słomiany dach domu, który prawieże momentalnie stanął w płomieniach. Zrozpaczona kobieta, przeczuwając straszne nieszczęście, poczęła wołać o pomoc.

W czasie tym szalał jednak silny wiatr, to też pożar przenosił się z jednego domu na drugi, niszcząc wszystko, co po drodze napotkał. Nim pracujący w polu zdążyli przybyć na ratunek swego dobytku oraz nim zaalarmowano straże pożarne, płomienie objęły wszystkie domy i zabudowania gospodarskie, których dachy były pokryte słomą.

Przeraźliwy ryk zwierząt, palących się żywcem, jęki ludzkie, dobywające się z morza płomieni, wszystko to przedstawiało naprawdę dantejski widok. Działalność straży pożarnych, których z okolicznych wiosek przybyło kilkanaście, siłą faktu musiały się ograniczyć do zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się ognia. To się jednak nie udawało gdyż pożar rozprzestrzeniał się błyskawicznie. Nie zdążono nawet wyratować najpotrzebniejszych sprzętów domowych, a co dopiero mówić o zwierzętach i narzędziach rolniczych.

Dzieci i kobiety, przerażone ogromem nieszczęścia, poczęły rozbiegać się po okolicznych lasach i do chwilii, gdy to piszemy, nie wszyscy jeszcze powrócili do miejsca swego zamieszkania, którego i tak nie mają, gdyż wszystko padło pastwą płomieni.

M. in. zaginął także 3-letni chłopczyk, który przez całą noc błąkał się w okolicznych lasach.

Wierny pies

Przypuszczano, że chłopczyk ten padł pastwą płomieni. Dopiero we wtorek po południu przybył do wsi wierny pies, który szczekając, zaciągnął do lasu zrozpaczoną matkę chłopca. Gdy kobieta podążyła za wiernym stróżem, ten zaprowadził ją do lasu, oddalonego od miejsca pożaru o kilka kilometrów, znalazła tam bezprzytomnego z wycięczenia chłopca. Radość matki z powodu tak cudownego ocalenia dziecka nie miała granic.

Na zgliszczach spalonego domu siedzi staruszek, który, roniąc łzy, opowiada, że żona jego została przewieziona do szpitala, gdyż, zamierzając ratować swój dobytek, odniosła bardzo ciężkie poparzenia na całem ciele. Staruszek zawodzi: „Co ja teraz zrobię, żona w szpitalu, wszystko spalone, a pozostało mi to nędzne odzienie, które mam na sobie."



Sterczące mury i kominy domów w Moszczenicy pod Żywcem. Wśród zgliszcz snują się ludzie starzy i dzieci, grzebiąc w popiołach i poszukując resztek swego dobytku. (Fot. Cz. Datka).

Brak 12-tu osób

Dopiero w ciągu wtorku przed południa przystąpiono do stwierdzenia szkód, które wyrządził pożar. Ogółem spłonęło 72 zabudowań i wszystko, co w nich się znajdowało. Z jednego tylko gospodarstwa zdołano wyratować jednego konia i dwie krowy. Strat w ludziach nie da się jeszcze obecnie ustalić, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa spłonęły cztery osoby, chociaż w wiosce, nawiedzonej katastrofą, brak jak dotychczas 12 osób. Zachodzi jednak przypuszczenie, że reszta osób błąka się jeszcze w okolicznych lasach. Straty materjalne obliczane są na przeszło 150 tysięcy zł.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasznej katastrofie, władze miejskie przystąpiły do niesienia pomocy pogorzelcom. Samochodami przywieziono z Żywca na miejsce chleb, kawę i inne środki spożywcze. W akcji ratunkowej wzięło udział miejscowe nauczycielstwo, które również momentalnie zorganizowało doraźną pomoc nieszczęśliwym. Zajęli się również nauczyciele spisywaniem strat, które tylko częściowo poniesie towarzystwo ubezpieczeń. Starosta wyznaczył pewną kwotę na zapomogi dla pogorzelców.

500 ludzi bez dachu nad głową

Bez dachu nad głową pozostało około 500 osób. Kilku z nich udało się w ub. wtorek w godzinach popołudniowych do pobliskich lasów w poszukiwaniu najbliższych, inni zaś zostali z całą serdecznością przyjęci w kilku domach, które nie spłonęły, gdyż były kryte dachówką. Z całej wsi pozostało około 15 domków, w których znaleźli chwilowo przytułek pogorzelcy.

Olbrzymi ten pożar wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie. Na miejsce pospieszyli obywatele Żywca, którzy nietylko że nieśli pomoc moralną pogorzelcom, ale także pomoc materjalną. Przynosili oni na miejsce chleb, ciepłą odzież i inne przedmioty. Nazwisk żywcem spalonych nie udało się chwilowo policji stwierdzić. Jak opowiadają mieszkańcy okolicznych wiosek, podobna katastrofa nie miała miejsca w tych okolicach już od przeszło 80 lat. (ś)



Fragment spalonej wsi Moszczenica pod Żywcem. W głębi widać jeden z kilku domów, który ocalał jedynie dzięki temu, że był kryty dachówką. (Fot. Cz. Datka).

Czerwony kur w Zagłębiu

Pięć domów i las strawił pożar

Sosnowiec, 24-go kwietnia.

23 bm. w Łagiszy wybuchł pożar w zabudowaniach Tomasza Ciemięgi. Wskutek silnej wichury ogień przerzucił się na zabudowania Jana Trefona i Józefa Sokoły. Wszystkie trzy domy spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą 10 tys. zł. Pożar powstał od iskry z komina. W tymże dniu na kolonji „Kazdębie" w Strzemieszycach, z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Nawrota, który strawił cały dom; spłonął również sąsiadowi dom Stanisława Dudy. Straty wynoszą 4 tys. zł.

Na przestrzeni Grodziec — Ząbkowice od iskry z parowozu zapalił się młody las. Pożar strawił około 3 hektary zagajnika, wartości 600 zł.

Na froncie pracy w Zagłębiu

Strejk szewców zlikwidowany

Trwający od 12 dni strejk pracowników szewskich w Dąbrowie i Będzinie został zlikwidowany. Wczoraj zainteresowane strony odbyły konferencję z inspektorem pracy, **na której osiągnięto porozumienie**, podpisując umowę zbiorową. Pracownicy uzyskali podwyżkę zarobków od pracy obuwia gwarantowanego około 40 proc., a papierowego 80 proc.

Strejkujący zatem odnieśli **wspaniałe zwycięstwo, dzięki solidarności.**

Środa **25** Kwietnia 1934	Dziś: Marka ew. Jutro: Kleta i Marcel. Wschód słońca: g. 4 m. 42 Zachód: g. 19 m. 14 Długość dnia: g. 14 m. 32

Strejk na kopalni „Helena“

Strejk, jaki w poniedziałek rano wybuchł na kop. „Helena“ w Niwce, trwa nadal. Robotnicy w liczbie około 60 pozostają w podziemiach. Rodziny strejkujących dostarczają im w podziemia żywność.

Zatarg ze służbą szpitalną

Na tle warunków racy i płacy, wybuchł zatarg z pracownikami w szpitalach miejskich w Sosnowcu. Na wczorajszej **konferencji kierownik magistratu p. Almstaedt** oświadczył, że zatarg da się zlikwidować bezpośrednio z pracownikami.

Na froncie pracy w Zawierciu

W dniu dzisiejszym Biuro Pośrednictwa Pracy w Zawierciu przeprowadziło rekrutację bezrobotnych, zapośredniczając: **150 osób na budowę odcinka kolejowego Kraków — Miechów, oraz 82 osób na miejscowe roboty publiczne.** Również spodziewane jest dalsze zatrudnianie bezrobotnych, tak na wyjazd, jak i w mieście. Komisarz miasta w wywiadzie z Waszym korespondentem zapewnił, **iż praca przy budowie tunelu na pierwszym przejeździe kolejowym**, oraz odcinka kolejowego Zawiercie — Poręba rozpocznie się najdalej w terminie do 1 maja br., o ile naturalnie nie staną na przeszkodzie **wypadki nadzwyczajne.** W związku z tem znajdzie zatrudnienie **kilkaset bezrobotnych, przynajmniej przez sezon letni.** (H. U.)

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: g. 20 „Oto kobieta“.

CZWARTEK: g. 20 „Rodzina“.

SOBOTA: g. 16 „Kot w butach“ (przedst. sprzedane);

g. 20 „Oto kobieta“.

NIEDZIELA: g. 16 „Firma“;

g. 20 „Towariszcz“.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RUDA ŚL.: piątek: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

ORZESZE: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Niech żyje wolność“. Casino: „Zbrodniarz“. Colosseum: „Tajemnica“. Palace: „Dzieje grzechu“. Rialto: „Przygoda na Lido“. Union: „Sześć godzin życia“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Csibi“ i „Shańbiona“. Roxy: „Serce włóczęgi“ i „Hiszpańska krew“. Colosseum: „Cesarzowa i ja“ i „Legjon śmierci“.

RYBNIK. Helios: „Noce portowe“ i „Wiosenne burze“.

RADJO:

CZWARTEK, 26 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 XXIV koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.00 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.20 Muzyka lekka. 16.20 Przegląd czasopism kobiecych. 16.35 Płyty. 17.10 „Pisarze polityczni XVI-tego wieku“. 19.10 Feljeton sportowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Koncert w wyk. ork. symf. 21.15 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka lekka. 23.05—23.30 Muzyka lekka.

— SIEMIANOWICCY EWANGELICY ŻĄDAJĄ POLSKIEGO PASTORA. Ewangelicy Polacy w Siemianowicach domagają się innego pastora w miejsce dotychczasowego **p. Petrana, który podobno nie potrafi wygłaszać nabożeństw w języku polskim.** W tym celu zwracają się oni do władz Kościoła ewangelickiego o dokonanie zmiany na stanowisku pastora dotychczasowego w Siemianowicach.

— BURZA SPOWODOWAŁA NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W poniedziałek jadący na wagonie wąskotorowej kolejki w Siemianowicach, kolejarz **Józef Mierzwa z Woźnik**, nagle został silnym podmuchem wiatru zrzucony z wagonu i spadł na szyny kolejki, doznając poważnych ran na głowie. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala hutniczego. Stan Mierzwy jest groźny, jednak lekarze przypuszczają, że będzie go można utrzymać przy życiu. (rb)

— STARA HISTORJA. W niedzielę przed południem obok kop. Biały-Szarlej w Brzezinach Śl. zatrzymano Władysławę Łukasikową z Łagiszy, pow. Będzin, a obok Urzędu Celnego w Brzezinach Śl. Stemplowskiego Wincentego z Czeladzi, oraz Teodora Mesta z Michałkowic, którym zajęto kilka kg. pomarańcz, orzechy kokosowe i kamienie do zapalniczek. Przemytników wraz z zajętym towarem odstawiono do Urzędu Celnego w Brzezinach Śl.

— 4 LITRY MAGGI. W ub. poniedziałek przytrzymała Straż Graniczna w Rybniku robotnika Alfreda Dworaczka, zam. w Lipinach ulica Kościelna 12. Znaleziono przy nim 4 litry Maggi pochodzenia zagranicznego, najprawdopodobniej przemycone z Niemiec do Polski. Towar zajęto, a na amatora łatwego zarobku niebezpiecznego zarobku sporządzono doniesienie karne do Sądu Grodzkiego w Rybniku. (R)

— I TO SIĘ PRZYDA... Onegdaj włamali się jacyś nieznani sprawcy przez oderwanie drzwi do wozowni dzierżawczyni dworu w Knurowie, skąd skradli 450 kg. nawozu sztucznego „Amonjaku“. Dzierżawczyni p. Joanna Nowacka ocenia stratę na przeszło 100 złotych. Sprawcy na miejscu czynu nie pozostawili żadnych śladów, tak, że trudno jest nawet ustalić kierunek ucieczki zuchwałych złodziejów. (R)

— SŁOMIANY DACH W PŁOMIENIACH. Dnia 23 bm. około godz. 11 wybuchł pożar w domu mieszkalnym górnika Alojzego Pisarka w Belku. Niszczycielskiemu żywiołowi uległ prawie cały dom. Przyczyną pożaru było zapalenie się słomianego dachu od iskier wydobywających się z komina. Straty oblicza sobie poszkodowany na przeszło 2.000 zł., które pokryje towarzystwo asekuracyjne. (R)

Dziwne stanowisko pracodawców śląskich

w sprawie urlopów robotniczych i deputatów węglowych

W ub. wtorek odbyło się w Katowicach drugie zrzędu posiedzenie komisji pojednawczo - arbitrażowej, które miało się zająć **zatargiem pomiędzy pracodawcami, a górnikami w sprawie urlopu taryfowego i deputatu węglowego dla turnusowo urlopowanych.**

Drugie to posiedzenie nie doszło również do skutku, gdyż **pracodawcy nie wydelegowali swych ławników**, natomiast nadesłali pismo, w którym twierdzą, że w wspomnianej sprawie **mogą pertraktować wtenczas, gdy zostanie wypowiedziana dotychczas obowiązująca taryfa,** według której — zdaniem pracodawców — turnusowo urlopowani robotnicy **nie mają prawa żądać urlopów taryfowych, ani też deputatów węglowych.**

W najbliższych dniach odbędzie się **posiedzenie przedstawicieli wszystkich związków zawodowych**, na którem zajmą oni odpowiednie stanowisko wobec tego dziwnego zachowania się pracodawców. (s)

Po co tam jeździł?

Niefortunne przygody p. Stachowiaka

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że znany na bruku katowickim Ignacy Stachowiak... zaginął. Tak przynajmniej głosił komunikat Dyrekcji Policji w Katowicach. Rodzina Stachowiaka zaś wyrażała obawę, że Ignacy Stachowiak targnął się na życie i, że nie żyje.

Tymczasem obecnie okazuje się, że Stachowiak żyje i siedzi zamknięty w... więzieniu w Opolu. Przy pomocy karty cyrkulacyjnej jakiegoś przyjaciela, Stachowiak pojechał w dniu 23 marca b. r. do Bytomia, **gdzie prawdopodobnie szukał „zapłaty“ za swoje dawniejsze usługi.** Tymczasem Niemcy z miejsca zamknęli go i wytoczyli mu sprawę o szpiegostwo, którego Stachowiak dopuścić się miał **w latach 1925 i 1926.** Przewieziono go później do więzienia w Opolu.

Ignacy Stachowiak ma za sobą niezwykle burzliwe życie. Grał on dość dwuznaczną rolę w czasie plebiscytu na terenie powiatu Pszczyńskiego. Później znalazł się w Niemczech **i za szpiegostwo zasądzony został na karę więzienia, którą to karę odcierpiał w latach 1923-24.** Po powrocie do Polski aresztowany został przez władze polskie i siedział w więzieniu katowickiem, **pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec.** Z więzienia katowickiego zbiegł i po pewnym czasie został zrehabilitowany jako... **„niewinny“.**

Później wkroczył na drogę przestępstw kryminalnych i z Katowic **przeniósł się na teren miasta Poznania**, gdzie ponabierał wielu gości i gdy tamtejszy grunt począł palić mu się pod nogami, **przeniósł się znowu do Katowic,** gdzie począł zajmować się **polityką, wydając tygodnik „Polska Pacyfistyczna“.** W tym czasie Stachowiak nawiązał kontakt z wybitniejszymi przedstawicielami ruchu pacyfistycznego w Polsce i zagranicą, (np. z b. min. Gliwicem, p. Lednickim, Coudenhuove-Calergi i in.).

Równocześnie znów począł nabierać różnych ludzi, co zaprowadziło go do więzienia.

Gdy przed kilku miesiącami odcierpiał karę i znalazł się na wolności, począł kolportować komunistyczny **„Dwutygodnik Ilustrowany“.** Widocznie interes ten mu się nie opłacał, bo przeniósł się do Niemiec i napowrót **znalazł się w więzieniu.**

A co będzie, gdy Stachowiak powróci? Po co tam jeździł? (n)

Koncerty uliczne

orkiestry wojskowej w Katowicach

73 p. p., pragnąc odwzajemnić się magistratowi i społeczeństwu za otrzymane dowody sympatji rozpocznie z dniem 29 kwietnia koncerty swej orkiestry. Koncerty będą się odbywać według następującego planu:

29. 4. 33 r. Plac Wolności od god. 12 do 13,30, 5. 4. Park Kościuszki od g. 17 do 19, 6. 5. Plac Wolności od g. 12—13,30,
19. 5. Park Kościuszki od godz. 17—19,
19. 5. Park Kościuszki od godz. 17—19,
26. 5. Park Kościuszki od godz. 17—19,
26. 5. Park Kościuszki od godz. 17—19,
27. 5. Plac Miarki od godz. 12—13,30,
2. 6. Park Kościuszki od godz. 17—19,
9. 6. Park Kościuszki od godz. 17—19,
16. 6. Park Kościuszki od godz. 17—19,
23. 6. Park Kościuszki od godz. 17—19,
29. 6. Plac Miarki od godz. 12—13,30,
7. 7. Park Kościuszki od godz. 17—19,
8. 7. Plac Wolności od godz. 12—13,30,
14. 7. Park Kościuszki od godz. 17—19,
15. 7. Plac Wolności od godz. 12—13,30,
21. 7. Park Kościuszki od godz. 17—19,
22. 7. Plac Wolności od ogdz. 12—13,30,
28. 7. Park Kościuszki od godz. 17—19,
29. 7. Plac Wolności od godz. 12—13,30.

Ucieczka więźnia

z więzienia rybnickiego

W ub. wtorek w godzinach popołudniowych zbiegł z więzienia rybnickiego **więzień Franciszek Kamiński z Piotrkowa.** Zbieg przeskoczył kilkumetrowy mur, okalający więzienie i przez nikogo niezauważony **zbiegł w niewiadomym kierunku.**

Natychmiast po zauważeniu ucieczki więźnia zawiadomiono policję. Wszczęto energiczny pościg, który jednak — jak dotychczas — **pozostał bez żadnego rezultatu.** (r)

Zebranie akcjonarjuszów Katowickiej Spółki Akcyjnej

Walne zebranie akcjonarjuszów Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, będącej — jak wiadomo — jednem z dwu przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów“, zwołane zostało do Katowic na poniedziałek 30-go b. m.

Zebranie to zwołał z upoważnienia rady nadzorczej przedsiębiorstwa, która z końcem marca obradowała w Berlinie, prezes rady i główny akcjonarjusz p. Flick.

Walne zebranie akcjonarjuszów Katowickiej Spółki Akcyjnej zajmie się przedewszystkiem bilansem przedsiębiorstwa za rok ubiegły oraz sprawą nadzoru sądowego.

Żądania bezrobotnych

w Mikołowie

Onegdaj odbyło się zebranie bezrobotnych, na którem obecnych **było około 300 osób.** Po obszernej dyskusji uchwalono odpowiednią rezolucję, **w której bezrobotni domagają się rozwiązania ochotniczych drużyn robotniczych.** Bezrobotni zwracają się do kompetentnych czynników, by ustalić **pewne odszkodowanie dla właścicieli domów, za zajmowane przez bezrobotnych mieszkania, których nie są w stanie płacić komornego.** Pozatem proszą o skreślenie rachunków za pobraną wodę z wodociągów miejskich. W końcu poruszono kilka innych kwestyj. (ok)

Podział Olkusza

na 4 okręgi wyborcze

Na nadchodzące wybory do Rady miejskiej w Olkuszu w dn. 27 maja r. b. Olkusz podzielony został na 4 okręgi wyborcze. Członkami głównej komisji wyborczej mianowani są: w I okręgu — pp. naczelnik urzędu skarbowego **K. Radecki** i dyrektor fabryki **„Olkusz“ W. Otto (zastępca)**; w II okręgu — pp. dyrektor gimnazjum męskiego M. Berczowski i prof. B. Ryś (zastępca): w III okręgu — pp. inspektor samorządu gminnego **K. Martyniak** i lekarz powiatowy **dr. M. Kiciarski** (zastępca); w IV okr. — pp. inż. P. Lipczyk i J. Ostrowska (zastępczyni).

Przewodniczącym głównej komisji wyborczej jest zastępca starosty olkuskiego, p. E. Trznadel, zastępca referent bezpieczeństwa publicznego p. R. Wojciechowski. (s)

Karol Szymanowski

w Katowicach

Na koncert oratoryjny L. O. P. P., który odbędzie się dnia 11 maja br. w Teatrze Polskim przybędzie do Katowic największy kompozytor polski doby współczesnej **Karol Szymanowski.** Na koncercie tym wykonane będzie jego wzniosłe oratorjum **„Stabat Mater“.** Karol Szymanowski przyjedzie do Katowic **z Moskwy,** gdzie krótko przedtem wykonana będzie jego ostatnia symfonja, przyjmowana wszędzie z wielkiem entuzjazmem. Dzieło Szymanowskiego wykona **katowicki chór mieszany „Ogniwo“** pod batutą **dyr. Stolińskiego.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Symfonja życia“. Palace: „Dziewczę z krainy burz“. Eden: „Królowa Krystyna“.

BĘDZIN. Apollo: „Hotel Pension“. Światowid: „Tancerki z Buenos Aires“.

DĄBROWA. Ars: „Marie“. Bajka: „Brat djabła“.

ZAWIERCIE. Stella: „Parada rezerwistów“.

— CHŁOPCZYK UDERZONY BELKĄ. — 23 bm. w czasie rozbierania domu, przy ulicy Kuźnica 2 w Sosnowcu, został uderzony belką w głowę 11-letni Józef Sucheński, którego z pękniętą czaszką odniesiono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

— WYPADEK W KOPALNI „SATURN“. W ub. poniedziałek w podziemiach kop. „Saturn“ oberwał się strop, przyczem masy węgla przygniotły Franciszka Kasperczyka, który uległ zgnieceniu klatki piersiowej.

— ZABRAŁ TAJEMNICĘ DO GROBU. 24 bm. w szpitalu na Pekinie w Sosnowcu zmarł Stanisław Górak, na skutek ran, zadanych przez nieznanych sprawców. Górak nocą przyszedł ranny do domu i padł na progu tracąc przytomność. Po kilkudniowych męczarniach zmarł, zabierając tajemnicę policja do grobu.

— USIŁOWANIE GWAŁTU. 23 bm. na szosie obok Chrzanowa usiłowano dokonać gwałtu na 12-letniej Honoracie Nowackiej z Jęzora. — Sprawcę **Jana Janiszewskiego** z Sosnowca, Zagórska 11, aresztowano.

Włamywacze używają środków usypiających

Dwie znamienne kradzieże w Łaziskach Górnych i Dolnych

W nocy na 23 bm. nieznani do tej pory osobnicy włamali się do mieszkania sztygara **Józefa Piotrowicza** w Łaziskach Górnych, gdzie skradli większą część garderoby, zegarek, **31 zł. gotówki oraz inne przedmioty.** Ogólna wartość skradzionych przedmiotów sięga **sumy 600 zł.** Tej samej nocy włamali się nieznani sprawcy do mieszkania **Jana Fuska w Łaziskach Dolnych,** gdzie skradli **2 zegarki,** wartości 140 zł. Pozatem skradli włamywacze nawet i te przedmioty, które znajdowały się przy łóżkach przez śpiących domowników. Należy przypuszczać, iż złodzieje posługiwali się **środkami usypiającymi.** (ok)

Niebywałe zajście przed Sądem Okręgowym w Katowicach

Odprowadzany do więzienia złodziej wyrwał się z rąk 4 policjantom

Gmach Sądu Okręgowego w Katowicach był w ub. wtorek widownią niezwykłej awantury, którą wywołali **oskarżeni, bardzo sprytni włamywacze**. Na ławie oskarżonych zasiedli przebywający od kilku miesięcy w areszcie śledczym **Jan Korzyc i Władysław Włoszczyc z Katowic**, którzy w bardzo sprytny sposób okradali składy katowickie.

W nocy na 12 listopada ub. oskarżeni wybili okno wystawowe w składzie zegarmistrzowskim **Abrahama Gutmanna** w Katowicach i skradli większą ilość zegarków, biżuterji itp. przedmiotów, ogólnej wartości przeszło **1.500 zł**. W nocy na **4 grudnia ub. r.** ci sami sprawcy wybili znowu okno wystawowe przy jednej z najruchliwszych ulic w Katowicach, a mianowicie przy ul. Dyrekcyjnej w **firmie Szadok i Sorofka**, gdzie skradli większą ilość wiecznych piór.

Sprawcy zostali ujęci dzięki temu, że znaleziono przy nich **część skradzionych w tych składach przedmiotów, oraz na podstawie doniesienia żony oskarżonego Korzyca, z którą nie żyje**. Na rozprawie żona oskarżonego miała zeznawać jako świadek prokuratora, jednak skorzystała ona z dobrodziejstwa ustawy i zeznań przeciwko mężowi odmówiła. — Mimo wszystko pomiędzy oskarżonym Korzycem, a jego żoną, doszło w sali rozpraw do kłótni, w toku której częstowali się oni epitetami, niedającemi się do powtórzenia. Sąd skazał za niestosowne zachowanie się przed sądem oskarżonego Korzyca na 2 dni aresztu.

Po przesłuchaniu kilku innych świadków, których zeznania były dla oskarżonych obciążające sąd skazał Korzyca na 7 miesięcy więzienia, a oskarżonego Włoszczyca na łączną karę roku więzienia. Po ogłoszeniu wyroku oskarżony Korzyc zachowywał się spokojnie, natomiast wszczął awanturę drugi oskarżony. Włoszczyca począł wyzywać na sąd jeszcze w sali rozpraw. Czterech posterunkowych wyprowadziło go z sali, by zaprowadzić zasądzonego do więzienia. W drodze jednak nie mógł się on uspokoić, a gdy znalazł się z policjantami przed gmachem sądu, wyrwał się i począł uciekać. Powstał wielki popłoch, gdyż 4 policjantów pobiegło z okrzykiem „trzymać go" za uciekinierem.

Dopiero jeden z przechodniów zdołał przytrzymać zbiega pod mostem kolejowym przy ul. Mikołowskiej. W tym właśnie czasie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe odbywało na dworcu ćwiczenia, w toku których wybuchło kilka petard. W związku z tem zaczęły „oczywiście" krążyć pogłoski, że policja strzelała za zbiegiem, a także znalazł się jeden z przechodniów, który stanowczo twierdził, że... **pewna pani tylko cudem uniknęła śmierci**, gdyż kula rewolwerowa zrzuciła jej z głowy kapelusz. Wypadek ten świadczy najlepiej, jak ludzie potrafią bujać. (s)



Willa „Coeur Monique" w Barbizon pod Fontainebleau w departamencie Sekwański pod Paryżem była miejscem pobytu b. komisarza sowieckiego Trockiego, o czem pisaliśmy obszernie.

Epilog bandyckiego napadu

na inspektora pracy w Sosnowcu

Całe Zagłębie poruszone zostało głośnym napadem rabunkowym na inspektora pracy Federowicza, który jechał do **Sławkowa na inspekcję fabryki braci Stein**.

Od stacji inspektor jechał powozem fabrycznym i w pobliżu fabryki wyskoczyło z rowu trzech uzbrojonych opryszków, którzy pod groźbą rewolwerów, zrabowali inspektorowi teczkę z aktami. Po napadzie **bandyci zbiegli w okoliczne lasy.**

Zarządzona obława doprowadziła od odzyskania nietkniętej teczki, którą bandyci porzucili w lesie **Jak się okazało, bandyci padli ofiarą niemiłej dla nich omyłki, planowali oni bowiem napad na kasjera fabrycznego**, który jeździł powozem użyczonym inspektorowi.

Na skutek obławy **ujęto 21-letniego Stanisława Zapałę, Romana Hachulskiego i Stefana Sobieszkodę wszystkich z Dąbrowy Górn.** oraz Władysława Derejskiego i **Zygmunta Rajcę z Niepowonic**, uczestników napadu. Herszta bandy Tadeusza **Jaworskiego z Dąbrowy** nie zdołano ująć i do dziś jeszcze trwają poszukiwania listami gończemi.

Ujęci bandyci stanęli we wtorek **przed sądem w Sosnowcu**, który skazał Sobieszkodę na rok więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata, **Zapałę i Derejskiego** po 4 lata więzienia, z pozbawieniem praw na lat 5, a **pozostałych** uniewinniono.

Nawrat - zabójca dwóch osób

został uwolniony przez sąd

Przy olbrzymiem zainteresowaniu toczyła się w dniu 24 bm. przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciwko **33-letniemu Franciszkowi Nawratowi**, zamieszkałemu w Świętochłowicach przy ul. Barbary 2, oskarżonemu o to, że 4 marca o godz. 19.30 w Świętochłowicach, na narożniku ulicy Długiej i Bytomskiej **zastrzelił umyślnie Józefa Burdę, bezrobotnego oraz robotnika Wilhelma Malajkę (obaj z Świętochłowic).** Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Kleski, oskarżał podprokurator Malczyk, wotowali sędziowie Stawarski i Broj. Oskarżonego bronił adw. Karpiński. Według zeznań oskarżonego i świadków, zajście przedstawiało się w następujący sposób:

Nawrat usiłował **interweniować w bójce ulicznej, jaka wywiązała się w krytycznem miejscu pomiędzy dwoma osobnikami.**

W tym celu oskarżony **dał 3 strzały na postrach**, poczem oddalił się w kierunku **ulicy Bytomskiej**. Oskarżony zauważył, iż ścigany jest przez **dwóch osobników**. W chwili, kiedy ścigający go znajdowali się w odległości **kilku kroków od niego**, Nawrat dał jeden strzał w **kierunku ścigającego go Burdy**, kładąc go trupem **na miejscu**. Wypadek ten nie odstraszył jednakże drugiego osobnika, który ścigał w dalszym ciągu oskarżonego, **wobec czego Nawrat dał i do tego strzał**, który okazał się również śmiertelny. Po tak smutnym wypadku Nawrat zgłosił się sam do policji, gdzie przedstawił **całe zajście**. Przesłuchani w tej sprawie świadkowie stwierdzili zgodnie, że **oskarżony należał przez dłuższy czas do Polskiej Partji Komunistycznej**. Po pewnym czasie Nawrat opuszcza partję, udzielając się życiu społecznemu. Nagół oskarżony cieszył się **dobrą opinją**, najlepszym dowodem czego **jest fakt, iż przed niedawnym czasem** otrzymał zezwolenie na noszenie broni, wystawione przez **dyrekcję policji w Król. Hucie.**

Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator domagał się surowego wymiaru kary dla oskarżonego. wychodząc z założenia, iż Nawrat przekroczył granice obrony koniecznej. Obrońca oskarżonego wnosił o uwolnienie.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego **uniewinnił Nawrata.**

W motywach sąd podniósł, że oskarżony Nawrat obawiał się ciągłe zemsty **ze strony swoich byłych kompanów z partji**, to też niewątpliwie w danym wypadku był myśli, iż ma do czynienia **z podobnymi przeciwnikami.**

Jako okoliczność łagodzącą sąd uznał, że oskarżony cieszył się **naogół dobrą opinją.** (ok)

Klucznik, wspólnikiem złodziei?

W nocy na 23 bm. nieznani do tej pory osobnicy włamali się do **fabryki palenisk mechanicznych w Mikołowie**, skąd skradli pewną część metali oraz szereg **innych rzeczy**. Jak zdołano ustalić, w ostatnim czasie dokonano na terenie tej fabryki kilku włamań, pomimo, iż znajduje się tam klucznik. Ponieważ zachodzi w tym wypadku pewne podejrzenie, iż w włamaniach tych bierze udział **klucznik Roll, aresztowano go i osadzono w aresztach policyjnych.** (ok)

Nareszcie ich schwytano!!!

Banda groźnych włamywaczy pod kluczem

W ostatnich dniach przytrzymano na gorącym uczynku włamania do kiosku rzeźnika Ulricha Eryka w Katowicach, **Żurka** Franciszka i Suska Andrzeja, którym w toku dochodzenia udowodniono również **włamania** przez podkop do hurtowni tytoniowej **i udygi Laskowskiego w Katowicach**, włamanie do składu **kolonialnego Apfelbauma Izaaka**, do składu **kolonialnego Kral Amalji**, gdzie sprawcy skradli kasetkę, zawierającą **460 zł**, biżuterję i kilka puszek sardynek, do składu nabiału Landauowej Cyrli i do kiosku na boisku sportowem „Pogoń" w Katowicach.

Samobójstwo właśc. majątku Twardowice

Z nędzy pozbawił się życia

Z Twardowic, gm. Ożarowice donoszą o samobójstwie właściciela tamtejszego majątku ziemskiego, 67 letniego **Stanisława Grabiańskiego.**

We wtorek rano około godziny 6 Grabiański wszedł do niezamieszkałego pokoju swej rezydencji, **gdzie dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.** Pierwsza kula wymierzona w serce, poszła niżej i **przebiwszy płuco na wylot, utkwiła w ścianie.** Drugą kulę samobójca wymierzył sobie w skroń.

Strzały słyszał chłopiec stajenny, który odkrył straszną tajemnicę, alarmując mieszkańców.

Na miejscu zjawił się syn **samobójcy**, jednak ratunek okazała się zbędny. Po 5 minutach zmarł nieszczęśliwy starzec zmarł.

Samobójca był dawniej b. bogatym człowiekiem, mając 5 majątków ziemskich, ostatnio jednak zmuszony był żyć z 80 morgowego mająteczku, **to też borykając się z niedostatkiem, wybrał śmierć**. Samobójca pozostawił list, w którym przeprasza syna i **rodzinę za swój czyn, wyjaśniając powód.**

Twierdzi, że wszystko mógł przeżyć, tylko nie... biedę.

Żona poszukuje męża umysłowo chorego

Mieszkanka wsi Chlina, gm. Żarnowice, pow. Olkuskiego, Marjanna Mazur zwróciła się o pomoc na posterunek policji państwowej w Żarnowcu w odszukaniu jej męża, Stanisława, umysłowo-chorego, który wyszedł **z domu 3 bm. i do tej pory nie powrócił.** Prowadzone dotychczas poszukiwania przez zaginionego u krewnych w Zagłębiu i w **Miechowskiem nie dały żadnego wyniku.** (o)

Budowa 17 domków w Siemianowicach

Magistrat siemianowicki doceniając zamiar 17 obywateli, którzy zamierzają wybudować 17 domków jednopiętrowych, pospieszył im na ostatniem posiedzeniu z wydatną pomocą.

Budowa tych domków kosztować ma **około 290.000 zł.**, a na końcową sumę potrzebują wnioskodawcy jeszcze **przeszło 180.000 zł.**, które to pieniądze zamierzają **pożyczyć w Banku Gospodarstwa Krajowego.** Bank jednak zwleka z pożyczką, tłumacząc się, że grunt pod wymienione domki nie ma zabezpieczenia z uwagi na podkopy górnicze, wobec czego żąda specjalnej gwarancji. Magistrat zgodził się na udzielenie tej gwarancji, wobec czego w najbliższych tygodniach liczyć się należy z wstąpieniem robotami budowlanemi.

Domki te staną przy nowej szosie, prowadzącej do **Pszczelnika, naprzeciw ogródków szreberowskich.** (r. b.)

Śruby za pół miljona złotych

Zjednoczone Polskie Fabryki Śrub w Siemianowicach otrzymały w tych dniach zamówienie z Ministerstwa Komunikacji na dostawę śrub, haków i t. p. na **sumę około 500.000 złotych.**

Za dużo mydła...

Przed 3 laty p. Opałowski z Król. Huty uruchomił w Siemianowicach fabrykę mydła, w której zatrudniano 14 robotników, i z powodu braku zamówień, została ostatnio zamknięta, **ponieważ... mydła widocznie jest za wiele.** (rb.)

Wyrok w sprawie międzynarodowej szajki szpiegowskiej

Sąd okręgowy w Turku ogłosił **wyrok w wielkim procesie szpiegowskim. Główna oskarżona, Emma Martin Schul, skazana na osiem lat ciężkiego więzienia, pozostałych 23 oskarżonych łącznie na 78 lat ciężkiego więzienia.**

Martin Schul pracowała na rachunek międzynarodowej szajki szpiegowskiej, zdemaskowanej jednocześnie w Budapeszcie, Pradze i w Paryżu.

Śmiała ucieczka więźnia w Sosnowcu

W więzieniu sosnowieckiem, przy **ul.** Towarowej odsiadywał karę znany złodziej i włamywacz, wielokrotnie karany **Czernik**. — We wtorek, około godz. 14 Czernik, korzystając z nieuwagi straży, rzucił się do ucieczki, która uwieńczona została powodzeniem.

W kilka minut później, zaalarmowana policja, zorganizowała generalną obławę w całem mieście i zdołała zbiega ująć.

Skuty w kajdany uciekinier odprowadzony został z powrotem do zacisznych cel więzienia.

Skazanie kolporterów fałszywych pieniędzy

Sąd Okręgowy w Król. Hucie skazał Ludwika Siwalskiego na 1 rok, Jana i Pawła **Dziemierzy oraz Henryka Gawędke** na 10 miesięcy więzienia za kolportowanie fałszywych monet **jedno-złotowych.** Pozostali dwaj oskarżeni zostali uniewinnieni.

ŻONA - TRUCICIELKĄ

STRASZNE OSKARŻENIE KONAJĄCEGO

Grudków, mała wioska obok Grodzca w pow. Będzińskiem poruszona jest do głębi straszną spowiedzią zmarłego w tajemniczych okolicznościach **Józefa Lisa**, zam. tamże. Lis na łożu śmierci, uczynił **straszne wyznanie za śmierć swą oskarżając żonę.**

Zmarły, wobec zgromadzonych członków rodziny, oświadczył, że już dwukrotnie żona chciała go **zgładzić ze świata, jednak bezskutecznie.** Usiłowała go spalić w podpalonej chałupie, wreszcie jednak dopięła swego celu. — Schodzę z tego świata i odpuszczam ci winy, lecz pamiętaj, że Pan Bóg się skarze — zakończył umierający.

Trupa badał lekarz z Grodźca, nie wydając zezwolenia na pogrzeb. Zarządzona zostala bowiem sekcja zwłok.

Sprawa ta budzi w okolicy olbrzymie zainteresowanie.

NARZECZONA SKAZAŃCA

90)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Wtedy ukochana Marcelego Adrjanna i Fernanda, żona współtowarzysza Marcelego Hieronima, postanowiły ułatwić więźniom ucieczkę. Jednakże tajemnicze widmo Bastylji ostrzegło je przed wykonaniem tego planu. Tymczasem w więzieniu aresztowano dozorcę Rochelle, który zamordował porucznika d'Asimonta.

•

Wprawdzie w pierwszych dniach przed dozorcą, który go pilnował i przynosił mu chleb i wodę, poczynił niejakie zwierzenia, które nie pozwalały powątpiewać o jego winie, następnie jednak zaprzeczył wszystkiemu, a wreszcie odmówił wszelkich zeznań.

Wskutek tego słowa, które powiedział do swego dozorcy, nabrały wielkiego znaczenia.

— A gdybym to nawet ja uczynił, to cóż stąd? — brzmiało to półzwierzenie. — Musiałem się pomścić nad tym d'Asimontem. Nie miałem spokoju. Teraz on już nie żyje. Dobrze się stało. Czego oni chcą odemnie? Śmieję się z nich. Dowieść mi nikt nic nie może. Porucznik gadał w gorączce, a sztylet mógł być znaleziony przez więźnia. Przeklęty d'Asimont jest trupem. Teraz jestem zadowolony!

Gdy Rochella powołano do przesłuchania, przy którem był obecny sam komendant, odzywał się on uparcie i zuchwale.

— Nie powiem nic! — zawołał do oficerów. — Nie fatygujcie się, panowie napróżno. Jestem Rochelle, więcej nic nie wiem, więcej nic nie mogę powiedzieć.

Oburzenie oficerów przechodziło wszelkie wyobrażenie. Sam Mirepont zaledwie mógł panować nad swoim gniewem. Surowością i postrachem nic nie można było począć z tym człowiekiem, ważącym się na wszystko, nie można było także nic poradzić podejściem lub przyrzeczeniami.

Mimo to wina jego była dostatecznie udowodnioną, więc i bez jego wyznania wyrok mógł zapaść. Tortur Mirepont nie chciał użyć, gdyż miał wstręt do zastosowania takiego środka nawet względem podobnego zbrodniarza.

W dniu tym, w którym Fernanda i Adrjanna zamierzały w nocy odpłynąć, odbył się zrana sąd nad Rochellem, złożony z oficerów i dozorców.

Sąd ten skazał go na śmierć.

Rochelle roześmiał się szyderczo i wyzywająco, gdy dozorca, który mu przyniósł jadło, przygotował go do wyroku, jakiego się miał spodziewać.

— No i zadają sobie z tem tyle kłopotu! — rzekł. — Zrobiłem co do mnie należało, niech więc sobie robią, co chcą!

Gdy wieczorem dozorca wszedł do izby, w której znajdował się skazany, zastał go leżącego na materacu i śpiącego, oddalił się zatem zaraz.

Rochelle się zerwał i roześmiał się z cicha.

— Tego tryumfu się nie doczekacie, żebyście patrzyli na moje stracenie! — zazgrzytał zębami. — Do tego nie przyjdzie. Zdaje mi się, że zanosi się na dogodną noc, burza huczy i wyje na dworze. Rochelle niema ochoty pozwolić na to, żebyście się przypatrywali, jak będzie umierał.

Przystąpił do okna izby i otworzył je. Było ono umieszczone wysoko nad ziemią. Gdyby spróbował skoczyć, nie zabiłby się może, ale z połamanemi kośćmi dostałby się w ręce żołnierzy. Jeżeli jednak uda się mu zleźć, w takim razie ukryje się w jakiem miejscu obszernego zakładu, z którego wszystkie zakątki były mu znane i może znaleźć sposobność do ucieczki.

Rochelle podarł swoją kołdrę na kilka pasów, związał ich końce i utworzył tym sposobem sznur, za pomocą którego mógł się spuścić.

Umocował jeden koniec na górze, drugi zrzucił na zewnątrz i korzystając z zupełnie ciemnej nocy, zaczął się spuszczać.

W chwilę potem bujał na wątłym pasie pomiędzy niebem i ziemią, kołysany gwałtownym wiatrem. W każdej chwili ten sznur improwizowany mógł się zerwać, a w takim razie musiałby spaść: w każdej chwili mógł się w pobliżu ukazać patrol, a wówczas żołnierze strzelaliby do niego. Bądź co bądź taka czy inna śmierć była mniej straszną od śmierci z ręki kata, która mu groziła.

Rochelle szczęśliwie dostał się na ziemię i oddalił się szybko od gmachu komendantury.

Przypadek jednak chciał, że dozorca, mający służbę w gmachu komendantury, raz jeszcze wszedł do jego izby z latarnią i natychmiast spostrzegł jego ucieczkę.



Okno było otwarte, Rochella nie było

Okno było otwarte. Rochella nie było. Dozorca zaalarmował straż. Oficerowie nadbiegli i przekonali się o prawdzie tej wiadomości. Rochelle jednakże nie mógł ujść tak daleko, żeby się wydostać z zakładu. Było około siódmej wieczór, gdy wieść o jego ucieczce się rozniosła.

Sam komendant wydał natychmiast rozkaz podwojenia wszystkich wart przy wyjściach z zakładu, wysłania patroli ze światłem, a przedewszystkiem czuwania nad basenami, żeby dozorca nie skorzystał z ciemnej i burzliwej nocy i nie uszedł drogą wodną.

To zarządzenie, które natychmiast wykonano, było dla nocnego zjawiska, jak się zdaje, wiedzącego dobrze o wszystkiem, co się w zakładzie działo, powodem do ostrzeżenia, które — jak się o tem przekonaliśmy — na czas jeszcze nastąpiło.

Oficerowie, każdy na czele patrolu z latarniami, udali się natychmiast na poszukiwanie mordercy d'Asimonta, żaden z nich bowiem nie życzył sobie, ażeby nikczemny zbrodniarz uszedł bezkarnie.

Tymczasem warty zostały wszędzie podwojone, a przy basenach postawiono nadzwyczajnych szyldwachów i krążono po nich czółnami, aby przeszkodzić ucieczce Rochella.

Komendantowi tak bardzo chodziło o to, żeby morderca d'Asimonta został schwytany i śmiercią ukarany, że wysłał swego adjutanta, żeby wziął udział w ogólnych poszukiwaniach.

We wszystkich częściach zakładu ukazały się wkrótce latarnie.

Pochodnie i świece nie byłyby na nic się zdały, bo burza była zbyt gwałtowna, latarnie nawet gasły łatwo, było zatem podwójnie uciążliwem zadniem wieczorem i w nocy szukać dozorcy Rochella, który jak się domyślano ogólnie, musiał się gdzieś ukryć w zakładzie.

Godziny upływały, nie znajdowano jednak żadnego śladu. Szło głównie o to, ażeby mu nie pozwolić uciec, gdyż w takim razie prędzej czy później musiał wpaść w ręce żołnierzy, którzy niemniej od oficerów byli na niego rozwścieczeni, ponieważ bardzo lubili porucznika d'Asimonta.

Ponieważ Rochelle dokładnie był obznajomiony ze wszystkiemi kryjówkami zakładu, było więc bardzo trudno go znaleźć. Żołnierze szukali go nieustannie, lecz ciemna, burzliwa noc stawała im na przeszkodzie.

Około północy większa ich część zaczynała przypuszczać, że Rochella już niema w zakładzie, a może znalazł czyją pomoc i to mu ułatwiło ucieczkę. Przypuszczenie to tem większy znajdowało posłuch, że żołnierze już dawniej nieraz wyrażali opinję, iż wszyscy dozorcy zawsze z sobą trzymają.

Po północy zaprzestano dalszych poszukiwań, które przy panującej wszędzie ciemności musiały być bezowocne.

Patrole przebiegły wszystkie części zakładu, ale nie znalazły Rochella.

Postanowiono zatem nazajutrz rano, zaraz o świcie ponowić poszukiwania, a tymczasem podwoić wszędzie czujność, aby mordercy nie wypuścić.

Morderca d'Asimonta widział wszystkie usiłowania, jakich dokładali żołnierze, ażeby go schwytać. Gdy opuścił izbę, w której był osadzony w gmachu komendantury i jakby ścigany przez furje, szukał w zakładzie kryjówki, dostał się do gaju, znajdującego się w końcu zakładu i tutaj starał się ukryć.

Gdy jednak straż przybliżyła się i Rochelle spostrzegł, że wszystko przeglądają dokładnie, położenie jego wydało mu się niebezpiecznem i zaczął się oglądać za lepszem schronieniem.

Znaleźć je było jednak niełatwem zadaniem.

Rochelle przecież bądź co bądź musiał ujść przed poszukującymi.

Zbliżył się do jednego drzewa, którego gałęzie w górze były silne i gęste, chociaż były pozbawione liści.

Zdecydowawszy się szybko, wdrapał się na nie.

Zręcznie i po cichu dostał się na wierzchołek drzewa, aby tam wynaleźć miejsce dogodne i czekać spokojnie, patrząc, co się będzie dziać na dole.

Nie było to bynajmniej przyjemne siedzenie na drzewie, którem wiatr szamotał tak gwałtownie, że aż trzeszczały gałęzie.

Rochelle widział, że jeden oddział patrolujący z latarniami, zbliżył się do gaju.

Żołnierze przeszukali gaj starannie. Krok za krokiem posuwali się naprzód, a żadnemu na myśl nie przyszło, żeby ten, którego szukali, mógł się znajdować ponad ich głowami, na gałęzi, przypatrywać się ich zabiegom i wyśmiewać się z nich w duchu, że go nie znajdowali.

Żołnierze jednak nie mogli go tak łatwo zauważyć, gdyż górna część drzew pogrążoną była w zupełnej ciemności, a blask latarń nie sięgał tak wysoko, ażeby go mógł oświecić, jemu tylko pozwalając widzieć wszystko, co się działo na dole.

Patrolujący oddalili się zwolna.

Wkrótce zbiegowi siedzenie na gałęzi zaczęło się wydawać dokuczliwem. Widział dobrze, że nie może opuścić zakładu, mógł też być równie pewnym, że żołnierze nazajutrz rano, gdy się rozwidni, znaleźć go będą musieli. Jeżeli ktoś w zakładzie nie ukryje go u siebie, natenczas nazajutrz rano będzie zgubiony.

Opuścił zatem swoje stanowisko, gdy uciszyło się na dole i udał się do mieszkania kata.

Lorenzo, który mu zawsze sprzyjał, był jedynym człowiekiem, po którym mógł się spodziewać jakiejś pomocy.

Doszedł do nędznej chaty, w której mieszkał Lorenzo i zapukał do okna.

Kat zakładu pokazał się w oknie i otworzył je.

Gdy jednak ujrzał przed sobą Rochella, cofnął się szybko.

— Ukryj mnie! — szepnął do niego Rochelle. — U ciebie nikt mnie szukać nie będzie.

—Czyś oszalał! — zawołał Lorenzo. — Ja mam cię przyjąć! Chyba dlatego, żeby cię przytrzymać. Strzeż się, żebym cię nie złapał! Oddal się! Jeżeli wyjdę, to cię już nie puszczę!

Kat nawet odmówił przytułku.

Rochelle znikł w ciemnościach nocy. Gdzież miał się udać? Za parę godzin miało zaświtać i łowy na niego miały się rozpocząć na nowo.

Powrócił do gaju. Postanowienie jego było stanowcze! Nie chciał zginąć z ręki kata, wolał sobie sam zadać śmierć, skoro innego ratunku nie było!...

Gdy patrole zrana zaczęły obchodzić zakład, gdy rozgniewani żołnierze z nabitemi muszkietami zaglądali wszędzie, jeden z nich wskazał nagle na drzewo.

U góry na grubej gałęzi wisiał Rochelle, dozorca! Powiesił się na chustce, którą nosił na szyi.

W pierwszej chwili zdawało się kilku żołnierzom, że stoi na jednej z gałęzi, czy też byli w takiem uniesieniu, że nie panowali nad sobą i dali ognia.

Sześć czy siedem kul przeszyło nieżyjącego mordercę d'Asimonta, a jedna trafiła w chustkę, na której był powieszony, czy też w gałąź...

Wisielec spadł, żołnierze odnieśli go do komendantury.

Rochelle uprzedził ziemską sprawiedliwość. Wskutek decyzji sądu, trup jego był wystawiony przez trzy dni na widok, dla przestrogi innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O czem mówiono w Belwederze

Rozmowa ministra Barthou z marszałkiem Piłsudskim

Z Warszawy donoszą:

We wtorek rano p. minister Barthou udzielił „Kurjerowi Warszawskiemu" wywiadu, w którym ujawnił wyniki konferencji w Belwederze.

Zaczynam od tego, — mówił minister Barthou, — że sojusz francuski z Polską pozostaje nietykalny i nietknięty. Oświadczenia, jakie otrzymałem w tym względzie zarówno od p. Piłsudskiego, jak i od ministra spraw zagranicznych Becka w ramach obowiązujących nas wzajemnych układów, są zupełnie pomyślne i rozmowy moje posuwają się dalej w tym samym duchu.

Następnie p. minister Barthou podkreślił, że sprawę utrzymania sojuszu Francji z Polską uważa za całkowicie i zupełnie szczęśliwie załatwioną. „W tej mierze niema i nie może być już żadnych nieporozumień. Muszę przytem podać, że w tej samej dziedzinie otrzymałem, jeżeli chodzi o znaczenie i doniosłość układu polsko-niemieckiego, odpowiedzi najbardziej zadawalające".

Zkolei p. minister Barthou wspomniał o stosunkach polskich z innemi sąsiadami i zaznaczył, że będzie czynił wszystko, co będzie w jego mocy, dla umocnienia i ustalenia najpoprawniejszych stosunków między Polską a jej sąsiadami. Co do Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej, to rozmowy będą jeszcze kontynuowane. Minister Barthou oświadczył, że oczekuje oczywiście najszczęśliwszych wyników.

Na pytanie w sprawie roli kapitału francuskiego w Polsce minister Barthou oświadczył, że sprawa kapitałów francuskich stanowiła oczywiście jedną z trosk naturalnych i przedmiot mojej uwagi w duchu ich popierania w zakresie wielkiego przemysłu, w którym są one inwestowane. To też zwróciłem uwagę na położenie tych kapitałów rządowi polskiemu, ale należy zrozumieć, że nie przybyłem tu, aby być adwokatem poszczególnych spraw tych interesów, w jakiejkolwiek mierze mogłyby one dotyczyć danych przedsiębiorstw i instytucyj. Mam przedewszystkiem obowiązek uwzględnienia spraw najwyższej wagi i tutaj muszę odrazu podkreślić, że w ciągu mojej podróży napotkałem tylko na atmosferę całkowitej przyjaźni i jedności. Mam więc nadzieję, że i te sprawy finansowo - ekonomiczne, same już z natury rzeczy zmuszone bronić się, zdołają również skorzystać z poprawy sytuacji ogólnej".

*

We wtorek o godz. 6-ej wieczorem p. minister Barthou wyjechał do Krakowa. Pomimo ulewnego deszczu dokoła dworca i na peronie dworca głównego zebrały się tłumy publiczności, owacyjnie żegnające ministra Barthou. Był on w doskonałym humorze i wesoło rozmawiał z towarzyszącym mu do Krakowa ministrem Beckiem oraz z żegnającymi go dygnitarzami. Po pożegnaniu się, w chwili gdy pociąg ruszył, minister Barthou wzniósł okrzyk „Vive la Pologne!", — a zebrana publiczność wzniosła kilkakrotnie okrzyk: „Vive la France, Vive Barthou!"

Do Krakowa przybędzie p. minister Barthou we wtorek przed północą.

Krwawe starcia z policją

strejkujących robotników w Ameryce

Z Nowego Jorku donoszą:

Sytuacja strejkowa ponownie się zaostrzyła. W Cleveland (Chio) pomiędzy strejkującymi a robotnikami, którzy stawili się do pracy doszło do starć.

W zajściach wzięło udział 6000 robotników. Kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia. Policja z trudem przywróciła porządek. W miejscowości Shioboya (Wisconsin) starcia przybrały groźny charakter. Policja zapomocą bomb z gazami łzawiącemi rozproszyła manifestantów. Dokonano licznych aresztowań. Szereg osób odniosło rany.

Bomby na ulicach Madrytu

Syndykaliści organizują strejk generalny

Strejk powszechny w Madrycie został zakończony. Robotnicy metalowi, którzy od 8 tygodni strejkują, zwrócili się do syndykalistycznych związków zawodowych o proklamowanie 48-godzinnego strejku protestacyjnego. Na ulicach Madrytu doszło znowu do licznych starć. Na samochody i autobusy, w których znajdowali się członkowie Akcji Ludowej, dokonano szeregu zamachów. 3 osoby odniosły ciężkie brażenia. W Walencji i San Sebastian wybuchł strejk, zorganizowany przez socjalistów i syndykalistów na znak protestu przeciwko manifestacjom Akcji Ludowej. Strejk ma trwać 24 godziny. Ruch tramwajowy w tych miastach odbywa się pod ochroną policji. Dworce i budynki publiczne są strzeżone przez oddziały wojsk. W Saragosie strejk trwa.

Z Madrytu donoszą o ponownych zaburzeniach. W jednej z największych kawiarń wybuchła bomba, niszcząc urządzenie wewnętrzne. Druga bomba wybuchła w pobliżu jednego z hoteli, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. W pobliżu kościołów i klasztorów również rzucono kilka niewielkich bomb i butelki z materjałami palnemi. Część miasta wskutek strejku obotników gazowni była pogrążona w ciemnościach. Policja w centrum miasta rozpędzała manifestantów, strzelając z karabinów w górę.

Śmierć czterech osób w płomieniach

Matka z dziećmi rzuca się w ogień

Wieś Lesiaki w powiecie Sieradzkim była widownią tragicznej śmierci 4 osób w płomieniach palącego się domu.

W poniedziałek wieczorem w zagrodzie gospodarza Krzemienia wybuchł pożar. Ogień rozszerzył się z wielką szybkością i objął dom oraz dwa budynki gospodarcze w kilku chwilach. Żona Krzemienia, nieprzytomna z przerażenia, chwyciwszy dwoje dzieci, rzuciła się wraz z niemi w ogień. Obecni usiłowali wydobyć Krzemieniową i dzieci z ognia, jednak w tej chwili przepalone belki zawaliły się i przygniotły nieszczęśliwych. Krzemieniową wydobyto bardzo poparzoną i w agonji przewieziono do szpitala. W zgliszczach znaleziono trzy zwęglone trupy dzieci Krzemienia.

Ogień, jak się okazało, zaprószył kot, który wygrzewając się przy piecu, zapalił na sobie sierść, poczem wystraszony uciekł na poddasze, a wreszcie do budynków gospodarczych, wszędzie wzniecając ogień.



— Do Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynęła skarga o zniesławienie przeciwko znanemu chemikowi prof. politechniki warszawskiej Zawadzkiemu. Skargę te wniósł drugi chemik prof. Olszewski. Zatarg dwóch uczonych wynikł na tle zarzutów prof. Zawadzkiego pod adresem prof. Olszewskiego sprawie wynalazków naukowych.

— Z Mexico City donoszą, że w pobliżu miejscowości Queretaro wykoleił się ekspres Loredo-Mexico. 11 podróżnych odniosło ciężkie, 26 lekkie obrażenia. Ruch na linji został przerwany.

— W pobliżu Kin - Czau wykoleił się pociąg wojskowy. Według dotychczasowych wiadomości 29 żołnierzy mandżurskich poniosło śmierć.

— Zakończony w sobotę proces bukareszteński będzie miał w najbliższych dniach swój epilog. Przed sądem wojennym w Cluj stanie kilku oficerów miejscowego garnizonu, zamieszanych w sprawę zamachu na króla Karola. Oficerowie ci byli w bukareszteńskiej rozprawie głównej przesłuchiwani jako świadkowie.

— Wiedeński „Weltblatt" donosi, że arcyksiążę Eugenjusz, jeden z najpopularniejszych członków rodziny Habsburgów otrzymał od rządu austrjackiego pozwolenie na powrót do Austrji. Już z początkiem maja arcyksiążę zamierza przybyć do Gümpelkirchen gdzie przy gotowywane jest dla niego mieszkanie w siedzibie niemieckiego zakonu rycerskiego, którego wielkim mistrzem arcyksiążę Eugenjusz był do końca wojny europejskiej.

Sensacyjny pościg groźnych bandytów

Z Eagle River donoszą o sensacyjnym pościgu za osławioną bandą Dillingera. Policja otoczyła jedną z restauracyj w pobliżu Eagle River, w której znajdowali się bandyci. Pomiędzy policją a osaczonymi bandytami wywiązała się strzelanina. Trzech policjantów zostało zabitych. Bandyci zdołali się wymknąć i uciekli w opancerzonym samochodzie. Policja zarządziła pościg i natknęła się na bandytów rano w jednej z restauracyj podmiejskich w okolicy Mercer.

Po rzuceniu kilku granatów z gazami łzawiącemi policja weszła do lokalu, gdzie znajdowały się jedynie trzy kobiety, które twierdziły stanowczo, że nie widziały wcale bandytów. Policjanci odeszli z niczem. Ponieważ banda Dillingera składa się z trzech ludzi, prasa przypuszcza, że podczas oblegania karczmy przez policję bandyci mieli dość czasu, aby ucharakteryzować się na kobiety i w ten sposób dzięki nieprzezorności policji uniknąć ponownie pościgu. Z Filadelfji wysłano posiłki policyjne. Akcja napotyka na poważne trudności wobec opadów śnieżnych i odwilży. Według ostatnich doniesień Dillinger znajduje się w chwili obecnej w St. Paul Park.

TU WYCIĄĆ

Humor

U SOŁTYSA.

W jednej z wiosek kresowych przybyła do sołtysa dziewczyna po świadectwo moralności, udając się na służbę do miasta.

Sołtys po namyśle siada i pisze:

„Niniejszem zaświadczam, że Marja Furdek z policją, ani moralnością nie ma nic wspólnego".

DALEKIE POKREWIEŃSTWO

— Czy pan Kazimierz jest pańskim krewnym?

— Owszem, ale bardzo dalekim.

— ???

— Było nas piętnaścioro rodzeństwa. Ja jestem najstarszym, a on najmłodszym.

„MARCE-PAN".

— Tatusiu, ja tu czytałem o marcepanach, co to znaczy?

— Marcepan, marcepan... a widzisz Zdzisiu, to pewnie pan, urodzony w marcu...

JAK PAN KAŻE, TO JA GRAM.

— Panie pułkowniku, czy w Józefa wolno tańczyć?

— Owszem, tak, jak solenizant każe...

— 168 —

Nie poszczęściło mu się jednak. Spojrzała na niego zupełnie obojętnie.

Jerzy uważał jednak jej zachowanie za usprawiedliwione. I ona musiała przecież unikać wszystkiego, czemby się mogła zdradzić.

Nareszcie pozostał sam. Zaczął chodzić po pokoju wielkiemi krokami, czekając na chwilę, w której będzie się mógł udać do parku.

Policzki mu płonęły, a serce biło silnie, gdy wreszcie skończył się czas oczekiwania, a on wyszedł na dwór.

Niewiele zważał na piękność przyrody. Dusza jego pełna była miłości dla Olgi i trwogi, że może coś stanie na przeszkodzie jej przybyciu do pawilonu.

W pawilonie panował srebrnawy mrok. Trzcinowe meble, które w nim umieszczono, lustro na ścianie, kilka obrazów i stolik, w rogu pokoju — wszystko nabierało w tym mroku jakichś niecielesnych upiornych kształtów.

Hrabia Jerzy usiadł, wnet jednak zerwał się z krzesła i zaczął chodzić niespokojnie po pawilonie.

Z pewnością nie przyjdzie! We wsi wybiła już jedenasta godzina!

Nagle przebiegł go dreszcz radości. Na dworze dał się słyszeć szelest; ktoś przebiegł lekkim krokiem po schodach — i otworzyły się drzwi, a w promieniach księżyca, które padły przez otwarte drzwi do pawilonu — Jerzy poznał Olgę.

Tłumiąc z trudem okrzyk radości, podbiegł ku niej.

— Dzięki — serdeczne dzięki za to, że pani przyszła! — szepnął i podniósł jej małą rękę do ust.

— 165 —

Słuchaj więc! Jak ci wspomniałam, wyszłam dzisiaj wieczór na przechadzkę po parku. Wnet usiadłam w jaśminowej altanie i spoglądałam na księżyc, odbijający się w stawie.

Nagle z zamyślenia zbudził mnie szereg zbliżających się w moją stronę kroków i za chwilę ujrzałam postać mężczyzny, w którym poznałam hrabiego.

Szczęściem nie zauważył mnie w altanie.

Sądziłam, że hrabia również wyszedł na przechadzkę; tymczasem ku memu wielkiemu zdumieniu skierował się szybko w stronę małego pawilonu na końcu parku i zniknął w nim.

Jeszcze rozmyślałam nad tem, czego on tam może szukać, gdy obok siebie usłyszałam ponowny szelest, tym razem jeszcze cichszy, niż poprzednio.

Z uderzeniem godziny jedenastej, z jednej z bocznych alei wysunęła się kobieca postać, otulona szalem, w której przy blasku księżyca poznałam... cnotliwą panią Wolską.

Przeszła również obok mnie, nie spostrzegłszy mnie i wnet zniknęła także w pawilonie...

Róża siedziała osłupiała, niezdolna wymówić ani słowa. Przycisnęła obie ręce do piersi i starała się opanować silne wzruszenie.

— O, to byłoby niegodne! — wyjąkała wreszcie ze łzami w oczach. — Że Jerzy i pani Wolska kochają się, to ich rzecz.

Ale przecież nie potrzebują mnie okłamywać i oszukiwać, zwłaszcza, że gotowa byłam wyrzec się Jerzego dla jego szczęścia i dopomódz mu do połączenia się z Olgą.

Spór o dobra carskiej rodziny w Polsce

Z Warszawy donoszą:

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozpoczęła się we wtorek sprawa z powództwa **Natalji Brassow przeciw skarbowi państwa o miljonowe dobra pod Częstochową, Zagórze, Ostrowy i Kłobucko.** Natalja Brassow była **żoną w. ks. Michała Aleksandrowicza.** Sporne dobra zostały nabyte od rodziny Donnersmarcków przez cara Aleksandra III, a następnie **w 1906 r. darowane przez cara Mikołaja w. ks. Michałowi.**

Wielki książę zawarł w cerkwi w Serbji ślub z rozwiedzioną żoną rotmistrza huzarów **Wulperta. Ze związku tego urodził się syn, Jerzy.** Początkowo car nie chciał uznać tego małżeństwa, następnie jednak w 1915 r. **nadał Wulpertowej oraz jej synowi nazwisko Brassow i uznał chłopca za dziecko legalne.** Rząd polski na podstawie traktatu ryskiego uznał, iż **dobra Zagórze, Ostrowy i Kłobucko, jako majątki członka rodziny cesarskiej, należą do skarbu państwa.**

Natalja Brassowowa, jako sukcesorka straconego przez bolszewików w 1918 roku wielkiego księcia (syn jej również zmarł zagranicą w wypadku samochodowym) wystąpiła przez adw. Szyszkowskiego, Rymowicza i Sokołowską z powództwem cywilnem **o zwrot zabranych majątków.** Skarga powodowa stoi na stanowisku, że traktat ryski nie mógł mieć zastosowania w danej sprawie, gdyż **przed jego podpisaniem wielki książę już nie żył, a zatem dobra nie znajdowały się w rękach rodziny cesarskiej, lecz spadkobierców w. ks. Michała, którzy nie byli członkami domu cesarskiego.** Na dowód, że Natalja Brassowowa nie należała do rodziny cesarskiej powołano szereg świadków z pośród byłych członków dworu. Świadkowie stwierdzili, że istotnie car Mikołaj, nadając dziecku i żonie wielkiego księcia prawa, zastrzegł w ukazie, **iż nie posiadają oni żadnych praw do dynastji.**

Sprawa zakończyła się w sądzie okręgowym oddaleniem powództwa, bowiem sąd stanął na stanowisku, **że jednak sporne majątki należy uważać za należące do rodziny panującej i z tego tytułu podlegające objęciu przez polski skarb państwa.**

Po referacie sędziego **Głodzińskiego** nastąpiły przemówienia stron.

Bohaterzy „Czeluskina" przejadą przez Polskę

Z Warszawy donoszą:

W końcu przyszłego miesiąca oczekiwany jest przejazd przez Polskę bohatera wyprawy arktycznej „Czeluskina", prof. Schmiedta. — Prof. Schmiedt wraca do Rosji przez Amerykę i zachodnią Europę. W Warszawie bawić będzie wraz z kilku członkami ekspedycji.

Klęska powodzi we Włoszech

Obfite opady atmosferyczne spowodowały we Włoszech klęskę powodzi. Poziom jeziora Lago Maggiore podniósł się w ciągu ostatnich 24 godzin o 50 cm. Rzeka wystąpiła z brzegów. Poziom jest o 4 mtr. wyższy niż normalny. Zanotowano kilka wypadków zatonięcia. Na Riwierze włoskiej panują gwałtowne burze. W Geuni burza wyrządziła poważne szkody. Okręty, stojące w porcie, nie mogły wypłynąć.



W cztery oczy

W obawie przed szefem

— **„JAWÓR", POZNAŃ.** Sprawa, o której Pan pisze, jest dość poważna, a przytem **nasuwa pewne refleksje,** dlatego też musi się Pan nad tem wszystkiem b. poważnie zastanowić. W pierwszym rzędzie winien Pan zbadać, **na czem, względnie na kim zależy owej Pani najbardziej.** A więc, na Panu, na posadzie, czy na... szefie. Ta ciągła obawa, aby szef nie zobaczył jej w Pańskiem towarzystwie, gdyż jest o nią bardzo zazdrosny, ··· **daje się podejrzana.** Jeżeli Pan prac··· i może jej stworzyć warunki egzyst···ji, to chyba **nie powinna się ona obaw···ać redukcji** na wypadek zamążpójścia. Niech więc Pan rozmówi się z narzeczoną poważnie, **niech Pan zażąda w tej sprawie szczegółowych wyjaśnień.** Niech jej Pan powie, żeby była szczerą i wyznała, co ją naprawdę łączy z szefem, aby później nie okupiła braku szczerości łzami. Na podstawie listu można przypuszczać, że w tem wszystkiem **kryje się jakaś tajemnica,** której wyjaśnienie winien Pan sobie postawić jako cel, aby się Pan lekkomyślnie nie unieszczęśliwił. Być może, że **są to tylko przechwałki, tricki,** jakich kobiety zwykle używają celem wzbudzenia w mężczyźnie uczucia zazdrości, ale **może to być również coś całkiem innego.** Dlatego niech Pan będzie ostrożny, i nie decyduje się na żaden poważniejszy krok dopóty, dopóki Pan tej sprawy nie wyświetli.

Prawa i obowiązki starszej siostry

— **NIESPOKOJONA Z. K.** Droga Pani! Młodość ma swoje prawa, których **nie można zbytnio krępować,** zwłaszcza jeżeli chodzi o mężczyznę. Prawie każdy mężczyzna przechodzi w swem życiu okres, w którym niezbyt zastanawia się nad swą przyszłością, **myśląc więcej o zabawach i wszelkich rozrywkach.** Jest to objaw zupełnie normalny. Niech się więc Pani nie obawia o brata, który **wkrótce wyszumi się i zabierze do pracy.** To, że go ktoś zobaczy na jakiejś „tańcówce", że czasem wróci później do domu, **nie przynosi wielkiej szkody jego opinji.** Pod tym względem **mężczyzna jest do pewnego stopnia uprzywilejowany.** Nie mniej jednak Pani, jako starsza i doświadczona siostra, może mu na pewne rzeczy zwracać uwagę i **ostrzec go przed grożącemi mu konsekwencjami zbyt lekkomyślnego trybu życia.**

Jeżeli chodzi o młodszą Pani siostrę, to sprawa przedstawia się inaczej. Zbyt częste chodzenie na dancingi i przebywanie w towarzystwie mężczyzn, **wpływa ujemnie na jej opinję,** dlatego należałoby położyć kres tym eskapadom. Jeżeli zaś siostra chciałaby gdzieś wyjść, to może, ale **w towarzystwie Pani, względnie innej, starszej i godnej zaufania osoby.** Powinna Pani w tym kierunku użyć całego swego wpływu, jako starsza siostra i opiekunka, **zastępująca jej rodziców.** Jest to nie tylko Pani prawem, ale i obowiązkiem.

Ir.—ski



Jedna z codziennych scen na placu Miarki w Katowicach. Bezrobotni z braku lepszego zajęcia skracają sobie długie chwile beznadziejnego oczekiwania na pracę grą w karty.

111 ofiar katastrofy górniczej

Z Białogrodu donoszą:

Dotychczas z kopalni pod Serajewem wydobyto 111 ofiar katastrofy.

Izba uchwaliła dziś ofiarę 25.000 dynarów dla rodzin ofiar katastrofy. Wiele instytucyj i stowarzyszeń przesłało do dyspozycji komisji niesienia pomocy rodzinom ofiar znaczne sumy pieniężne.

W warsztatach stolarskich kopalni przygotowano 136 trumien.

Dyrektor kopalni nadinżynier Kuczan, biorący udział osobiście w akcji ratunkowej, odniósł ciężkie obrażenia ciała.

TU WYCIĄĆ!

— 166 —

Ukryła twarz w dłoniach, płacząc rozpaczliwie.

Emilja zaśmiała się ironicznie.

— Zbyt dobre miałaś mniemanie o tej rozwódce! Z pewnością mąż ją opuścił dlatego, że go zdradziła! — —

Ale teraz chodź prędko, jeżeli nie chcesz się spóźnić i uzyskać dowodu na to, że ta czuła para naznaczyła sobie schadzkę w pawilonie.

Dla Róży myśl o podsłuchiwaniu i śledzeniu kochającej się pary była strasznie przykrą. Nie chciała się też zgodzić na propozycję Emilji.

Ta jednak tak długo ją namawiała i przekonała, że musi oboje złapać na gorącym uczynku, by upokorzenie ich było tem większe, by nie mogli zaprzeczyć istniejącemu między nimi stosunkowi, że Róża wreszcie uległa jej naleganiom.

Jak dwa cienie przebiegły obie dziewczyny oświetlone księżycem aleje parku. Emilja biegła pierwsza, Róża szła za nią wahając się.

Lękała się tego, co już za chwilę ujrzy lub usłyszy.

Emilję dręczyła tylko trwoga na myśl o tem, że przebędą zapóźno.

Obawy jej okazały się jednak płonnemi. Gdy bowiem zbliżyły się do pawilonu, jak najciszej, a Emilja wyszukała miejsce, z którego, chociaż nie widziały ale przyłożywszy ucho do zamkniętego okna, mogły wszystko słyszeć, doszły je z wnętrza pawilonu wyraźne głosy.

Róża pobladła śmiertelnie, gdyż poznała głos Jerzego, któremu odpowiadała Olga.

— 167 —

Najchętniej byłaby uciekła, ale Emilja, która widocznie przeczuła jej zamiar, przytrzymała ją za rękę.

— — — — — — — — — — —

Jerzy był ogromnie wzburzony przez całe popołudnie. Przyrzeczenie Olgi, że stawi się o jedenastej wieczór w pawilonie, wywołało w jego duszy burzę, którą mu było trudno opanować.

Przedewszystkiem lękał się, by Olga nie pożałowała swego postanowienia.

Ażeby zapobiedz temu, był wobec niej popołudniu tak powściągliwy, jak się tylko dało. Z drugiej strony radość na myśl o szczęściu, jakie go czeka, ułatwiała mu okazywanie Róży szczególniejszej uprzejmości.

Miłość czyni człowieka samolubnym i niesprawiedliwym. Jerzy nie myślał o tem wcale, że zada wielki ból narzeczonej. Przekonany był przecież, że Róża nie kocha go wcale.

Im bardziej zbliżał się wieczór, tem więcej był wzburzony. Znajdował się w stanie oszołomienia.

Bo cóż innego mogło znaczyć przyzwolenie Olgi na schadzkę, jak nie to, że chciała mu dać sposobność do powiedzenia jej o swej miłości, jak nie to, że podziela jego uczucia?

Konieczność przebywania w towarzystwie Róży i jej rodziny, była mu istną męką w takich warunkach.

Dlatego odetchnął z ogromną ulgą, gdy się wreszcie rozstano, by się udać na spoczynek.

Jerzy miał nadzieję, że mu się uda zamienić z Olgą porozumiewawcze spojrzenie przy pożegnaniu.

Humor

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Który z was może mi powiedzieć jakieś szczęśliwe, przypadkowe zdarzenie?

— Ja, panie profesorze — woła rozpromieniony Jaś.

— Mój tatuś i moja mamusia przypadkowo pobrali się jednego i tego samego dnia.

W SZKOLE.

— Niedopytalski, wylicz mi, co mamy z Egiptu?

— Z Egiptu mamy proszę pana psora: Fanfarona, zapalenie egipskie, tutankamena i piramidon.

ŚWIETNA PAMIĘĆ.

— Słuchaj Karolu, czy pamiętasz, żem ci pożyczył przed miesiącem sto złotych na dwa dni?

— Owszem... do śmierci tego nie zapomnę.

USPOKOIŁ SIĘ.

— Słyszałeś, Gołąbkowa uciekła od męża.

— A cóż on biedak? Jak to odczuł?

— Z początku strasznie... Myśleliśmy, że oszalał... z radości. Obecnie się jednak uspokoił.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

na dystansie 25 km., w którym zwyciężył warszawianie, zdobywając tem samem nagrodę ŁKS. Startowało 36 zawodników, z których do mety przybyło 31. Zwyciężył w b. dobrej formie Głowacki (AKS Warszawa) 1 godz. 4 m. i 46 sek. Drugim był również Warszawian Lipiński, który przybył 1.04.56 min. Dalsze miejsca dopiero zajęli łódzcy zawodnicy: 3) Kasprzok (Resursa Łódź) 1.05.34, 4) Wójcik (Rapid), 5) Stefański (Zp.), 6) Jaskólski (SKS), 7) Freud (TZS.), 8) Kolski (Makabi), 9) Kooldziejczyk (Resursa) i 10) Odartas (ZKS.).

„Wisła“ krakowska w Wielkich Hajdukach

Sezon piłkarski w Polsce znajduje się już w całej pełni. Co niedzielę toczą się zacięte boje piłkarskie i, aczkolwiek w początkujących fazach mistrzostw, przynoszą coraz to ciekawsze niespodzianki.

Liga państwowa również już rozpoczęła swój sezon, a obecnie pierwsze miejsce zajmuje ŁKS. z Łodzi.

Jedyny klub piłkarski ze Śląska, biorący udział w mistrzostwach ligowych, mistrz Polski „Ruch“, również wkroczył już do rozgrywek i — jak wiadomo — rozpoczął je dość sensacyjnie, bowiem na pierwszy ogień pokonał tak groźną u siebie na boisku „Cracovię“ w stosunku 3:0.

Najbliższym przeciwnikiem „Ruchu“ będzie „Wisła“ krakowska, druga czołowa drużyna piłkarska Krakowa, która już w nadchodzącą niedzielę gościć będzie na boisku w Wielkich Hajdukach.

„Wisła“ wystąpi w kompletnym składzie z Reymanem i Arturem na czele, a znając doskonałe walory, jakie cechują zespół gości, śmiało należy się liczyć z bardzo ciekawym przebiegiem gry, tembardziej, że „Ruch“, mimo że gra na swojem boisku, nie może „Wisły“ lekceważyć. Również i „Ruch“ wystąpi w najlepszym składzie wraz z Wilimowskim, Peterkiem, Wodarzem, Giemzą, Urbanem i Badurą na czele. Sędzia zawodów będzie p. Stalński z Poznania, b. gracz „Warty“ poznańskiej.

„Ruch“ poza meczem z „Wisłą“ zmierzy się 3 maja z „Podgórzem“ w Krakowie, a 6 maja wyjeżdża do Łodzi, gdzie jego przeciwnikiem będzie ŁKS.

Pozatem odbędą się jeszcze w nadchodzącą niedzielę następujące spotkania: Polonia — Garbarnia w Warszawie, sędzia p. Otto. Podgórze — Legja w Krakowie, sędzia p. Reyman. Cracovia — ŁKS. w Krakowie, sędzia p. Rosenfeld, Bielsko. Pogoń — Strzelec we Lwowie, sędzia p. Schneider, Kraków. Warta — Warszawianka w Poznaniu, sędzia p. Raetig z Łodzi.

Otwarcie sezonu motocyklowego
na Śląsku

Niezwykle imponujący przebieg miało niedzielne otwarcie sezonu motocyklowego przez Strz. Klub Motocyklowy w Mysłowicach.

Już o godz. 11 rano przybywali z hukiem i trzaskiem na swych ziejących ogniem rumakach dziarskie postacie jeźdźców, by stanąć we wzorowym ordynku na rynku w Mysłowicach.

Po podniosłem przemówieniu ks. Nowaka, który dokonał poświęcenia maszyn, odbyła się defilada motocyklistów, którą odebrał Komendant pow. p. kpt. Morelowski. Defiladę prowadził prezes Klubu p. K. Robak. Zaproszonych gości oraz przedstawicieli władz podejmował zarząd Klubu ze staropolską gościnnością w salach hotelu „Polonia“. Przemawiali: burmistrz Mysłowic p. dr. Karczewski, prof. Czyżyk i adw. Malec, nawołując zgodnie do harmonijnej współpracy dla dobra Klubu. Pod kierownictwem niestrudzonego wiceprezesa p. Kufiety nastąpił wyjazd do Panewnik, gdzie w miłym i serdecznym nastroju spędzili uczestnicy kilka godzin.

Obecnie St. Klub Motocyklowy w Mysłowicach silnie skonsolidowany staje się poważną placówką sportową na terenie Śląska i jest nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości stanie zarówno pod względem organizacyjnym jakoteż sportowym w pierwszym szeregu sportu motorowego w Polsce. (ch)

Skład „Pogoni“ na objazd
Belgji i Francji

W końcu bież. miesiąca lwowska Pogoń wyrusza na tournee do Belgji i Francji. Ekspedycja graczy Pogoni składać się będzie z 16 zawodników.

Do drużyny wyznaczeni zostali: w ataku Matias II, Zimmer, Nohaczewski, Niechcioł, Borowski i Marmolak, do pomocy — Deutschman, Wasiewicz, Hanin i Jaworski, do obrony Kuchar, Jeżewski i Bereza, wreszcie do bramki Albański i Sobociński.

Na czele ekspedycji stanie prof. Dręgiewicz i mjr. Ślepecki.

Nagrodę armji portugalskiej
zdobyli Niemcy

W sobotę rozegrano w Nicei konkurs o nagrodę armii portugalskiej. Był to jeden z najcięższych konkursów. Na starcie stanęło 23 jeźdźców, z których tylko 4 przeszło parcours bez błędu, między którymi odbyła się dodatkowa rozgrywka przy podwyższonych przeszkodach.

W rozgrywce cały parcours przeszedł bez błędu „Olaf“ świetnie prowadzony przez por. Hassego (Niemcy), zdobywa nagrodę armji portugalskiej. Drugie miejsce zajął por. Campos (Hiszpania) na „Formidable“, trzecie mjr. Formigli (Włochy) na „Ronco“. Rjm. Momm przewrócił się na jednej i przeszkód i został temsamem wyeliminowany z walki o pierwsze miejsce. Przypadło mu w udziale miejsce czwarte.

Konkurs myśliwski koni francuskich wygrał „Fleur de Luysse“ pod por. Gudin de Valberin.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego
w Cieszynie

A. Z. S. Cieszyn zorganizował 22 bm. w Cieszynie na rozpoczęcie sezonu lekkoatletycznego międzyklubowy bieg na przełaj, który dzięki startującym zawodnikom polskim z Czechosłowacji posiadał charakter **imprezy międzynarodowej**. Trasa długości 3 km. urozmaicona była szeregiem przeszkód naturalnych. Ciężką walkę stoczyli między sobą dwaj faworyci biegu, a to: **Szkubnia, A. Z. S. Cieszyn i Jurczyk, Czechosłowacja**, z której zwycięsko wyszedł Szkubnia, biorąc Jurczyka na finiszu o kilka metrów.

Wyniki szczegółowe: **1) Szkubnia, A. Z. S. Cieszyn**, czas 8.22, 2) Jurczyk, Czechosłowacja, czas 8,23, 3) Krzyśk, A. Z. S., czas 9,00, 4) Rybarkiewicz, A. Z. S., 5) Górniak, 6) Kożdoń — **wicemistrz Śląska w kombinacji i skokach w narciarstwie**. — Startowało 18 zawodników, bieg ukończyli wszyscy.

Podkreślić należy nieprzeciętny poziom formy zawodników polskich, którzy przybyli na ten bieg z Czechosłowacji, dzięki czemu z radością konstatujemy, iż sport polski w Czechosłowacji, mimo stałych przeszkód ze strony Czechów, rozwija się w szybkiem tempie i dziś już znajduje się na wysokim poziomie.

Organizacja spoczywała w rękach pp. **Trojanowskiego i Gutowskiego.**

10-lecie prasy sportowej

W związku z uroczystościami 10-lecia polskiej prasy sportowej, oraz walnego zjazdu w Warszawie delegatów z całej Polski w dniach 26—27bm., weźmie również udział w uroczystościach poważna grupa **polskich dzien nikarzy sportowych ze Śląska, a to pp. red. Mikula**, prezes koła śląskiego, wiceprezesi — **red. Tetzlaf i red. Karaś**, sekretarz — **Skiba**, członkowie zarządu, jak **red. mgr. Korcyl, red. Gorzelany** i inni.

Pol. K. S. Sosnowiec
w Rudzie Śląskiej

Miłośników boksu w Rudzie czeka niebada atrakcja. Dzięki staraniom zarządu sekcji bokserskiej „Slavji“ w Rudzie, odbędzie się 30 bm. wieczorem w sali hotelu „Piast“ w Rudzie sensacyjny mecz bokserski pomiędzy bokserami Policyjnego KS. Sosnowiec, a miejscowa „Slavja“. Walczyć będą następujące pary (zawodnicy Slavji na pierwszym miejscu): **Suss — Welgrin, Gołąb — Domański, Engel — Kaśliński, Zając — Adamiec Flaszyński — Banach, Brabański — Rejdych, Jasiulek II — Marchewka, Jasiulek I — Moszkowicz.**

Zawodnicy Policyjnego KS. reprezentują bardzo poważną klasę i „Slavja“ będzie musiała dołożyć wszystkich sił, by bokserzy jej nie ulegli. Pomiędzy innymi sosnowiczanie pokonali niedawno Mysłowicki „06“ i to dość przekonywująco.

Bójka na boisku
w Kończycach

22 bm. odbyły się zawody o mistrzostwo B-klasy K. S. „Unja“ — K. S. „Walka“. Gra toczyła się pod rażącą przewagą gości, to też K. S. „Unja“, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa braki swoje nadrabiała grą brutalną. Sędzia p. Lebioda był bezradny, gdyż publiczność odgrażała mu się pobiciem. Dyktował więc mylnie wiele karnych, co denerwowało drużynę gości. Gra stała pod przewagą K. S. „Walki“, co było głównym powodem bójki, powstałej na zawodach na boisku K. S. „Unji“ ze strony graczy i porządkowych tego klubu. Nadmienić należy, że gracz K. S. „Walki“ Szczeponik, strzelając trzecią bramkę, został poważnie pobity przez gracza K. S. „Unji“ Smołę i Szrambowskiego, przyczem sędzia usunął z boiska.. Szczeponika. Powstała bójka na boisku przeniosła się na ulicę, gdzie zlikwidowała ją policja.

Bojówkarzy pociągnęła policja do odpowiedzialności karnej.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem
MISTRZOSTWA KLUBOWE SOKOŁA CZELADŹ.

W ub. sobotę i niedzielę, Sokół gn. Czeladź przeprowadził klubowe mistrzostwa lekkoatletyczne, uzyskując następujące wyniki: **Kobiety**: bieg 60 m.: Irena Segno — 8,1 sek., bieg 100 m.: I. Segno — 13,9 sek., 800 mtr.: Kubisianka — 3,28 sek., rzut kulą — I. Segno — 6,68 m., skok wzwyż: Muszanka — 1,27 m., w dal: I. Segno — 4,66 m. **Mężczyźni**: bieg 100 mtr.: Strojnowski — 11,4 sek., 200 mtr.: Strojnowski — 24,7 sek., 800 m.: Legawiec — 2,14,6 sek., 1500 m.: Kryczek — 4.48,7 m., 5000 mtr.: Szczepanik daje współzawodnikom 95 mtr. „for“ i przychodzi o 10 mtr. za Underowiczem, który uzyskał 18,34 m., 10.000 mtr.: Szczepanik — 38,10,2 min., rzut kulą: Mucha — 10,85 m., dysk: Zwodny — 32,60 mtr., oszczep: Mucha — 40,30 mtr., skok wzwyż: Mucha — 1,58 mtr., wdal: Strojnowski — 6,25 mtr., tyczka: Mucha — 3,50 mtr. Kierownictwo zawodów, przeprowadzonych b. sprawnie, spoczywało w rękach nacz. drh. Pawełczyka, a samo zorganizowanie zawodów świadczy o żywotności tej organizacji. Mucha, Szczepanik i Irena Segno wybijają się ponad przeciętność, a Segno, młoda zawodniczka, stanowi prawdziwą rewelację. Przy pilnym i racjonalnym treningu, zawodniczka ta napewno stanie w **szeregu reprezentantów Polski.**

Sport w Łodzi
MISTRZOSTWA KLASY A.

Widzew — Makkabi 2:1 (1:1). Rozegrany mecz na boisku przy ul. Wodnej przyniósł dla drużyny robotniczej dwa dalsze punkty. W Widzewie wyróżnili się: para obrońców i Uplas w ataku. Sędziował p. Stępień. Rezerwy 10:1 dla Widzewa.

Union - Touring — WKS. 4:1 (1:1). Do przerwy oba zespoły zdobywają po jednej bramce. Turyści przez Omencettera, o WKS. przez Stolarskiego. Po przerwie Union - Touring zdobywa dalsze trzy bramki. Sędziował p. Otto. Przedmecz rezerw 3:2 dla WKS.

ŁTSG. — Wima 3:2 (3:0). Pierwszą bramkę dla ŁTSG. zdobył Królewiecki, następną strzelił Pij, zaś trzecia bramka padła z zamieszania podbramkowego. Dla Wimy zdobyli bramki ze strzałów Leinierskiego i Bojena. Sędziował p. Andrzejak.

O MISTRZOSTWO ŁÓDZKIEJ KLASY B.

Huragan — Stern 1:0 (0:0). Mecz został przerwany w 30 min. wskutek awantur. Pozatem sędzia usunął z boiska dwu graczy z Huraganu i jednego ze Sternu. Gra bardzo ostra i nieciekawa. Sędziował p. Safjan.

Tur — I. K. P. 4:1 (4:1).

W Zgierzu Sokół pokonał łódzką Barkochbę 3:0.

*

Kolarski wyścig na przełaj. W niedzielę **odbył się doroczny bieg kolarski Ł. K. S-u**

Sport na Śląsku
SMP. KOSTUCHNA — IKS. PANEWNIK 4:3 (1:2)

SMP. KOSTUCHNA REZ. — IKS. PANEWNIK REZ. 5:0 (1:0)

Zawody stały na wysokim poziomie, trzymając widzów w ciągłem napięciu. Gra szybka, fair z obu stron.

KS. Ruch Krasowy — „Gwiazda“ Larysz. W ubiegłą niedzielę na boisku K. S. „Ruch“ w Krasowach rozegrano zawody pomiędzy drużyną gospodarzy a **K. S. „Gwiazda“ Larysz**, zakończone pięknem i zasłużonem zwycięstwem K. S. „Ruch“ w stosunku 2:1. Z drużyny gospodarzy wyróżnił się piękną i stylową grą bramkarz.

K. S. Orzeł Wełnowiec — Naprzód Katowice 2:5. Przez cały czas gry przeważał KS. „Naprzód“, wobec czego w zupełności zasłużył na zwycięstwo. Bramki dla K. S. „Naprzód“ zdobyli: dwie Ratka, oraz Polil, Labuzga i Kuczera po jednej. Do przerwy wynik był 2:3 dla K. S. „Orzeł“, jednakowoż po przerwie, mimo zaostrzenia gry przez K. S. „Orzeł“, drużyna ta nie zdołała K. S. „Naprzód“ pokonać.

K. S. „Gwiazda“ Halemba — K. S. Orzeł Mokre 3:1 (2:0). Powyższe zawody odbyły się na boisku Gwiazdy w Halembie. Gra stała na wysokim poziomie. Lepszym i ofiarniejszym okazał się zespół „Gwiazdy“, wygrywając zasłużenie. Bramki zdobyli Pyka 2, Wojtyczka 1. Sędziował dobrze p. Mleczko Maks. Rezerwy: Gwiazda — Orzeł 3:1 (2:0).

WSZYSCY W PSZCZYNIE POWINNI ZDOBYĆ P. O. S.

P. O. S. **powinna** zdobić pierś każdego obywatela Polaka. Pod tą egidą urządza Powiatowa komenda W. F. i P. W. w Pszczynie zaprawę do POS-u, która rozpoczęła się już 23 bm., w sali gimnastycznej Państw. Gimnazjum w Pszczynie w godz. od 6,30—7,30 rano. **Dla panów**: w poniedziałki, środy i piątki. **Dla pań**: we wtorki, czwartki i soboty.

Sport w Oświęcimiu

W ub. niedzielę urządziła sekcja lekkoatletyczna Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu, bieg na przełaj na przestrzeni 3 km. Na starcie stanęło 9 zawodników, z których ukończyło bieg 8. Prowadzenie objął Duda, oddając go dopiero na półmetku Miszkowcowi z Z. S. Baraki, który też zajął pierwsze miejsce w czasie 11 min 12 sek. 2) Mittelstaedt z KS. „Aguila“ X. X. Salezjanów 11 min. 3) Skacel Józef Z. S. Baraki w czasie 11 min. 30 sek. Zwycięzca otrzymał z rąk p. prezesa mgr. Ptaszyńskiego srebrny żeton, drugi bronzowy, a trzeci zawodnik — dyplom. (Bu)

KS. LIGOCIANKA — T. S CZARNI 3:0 (0:0)

Drugi mecz drugiej rundy o mistrz. kl. A zakończył się klęską gospodarzy. Po przerwie lewy łącznik gości Neumann uzyskuje prowadzenie dla Ligocianki. W krótkich odstępach czasu zdobywają dalsze dwie bramki środek i prawy łącznik gości. (Bu)

R. K. S. BRZESZCZE — KOPALNIA KS. BRZESZCZE 1:2 (1:1)

Derby lokalne zakończyły się zwycięstwem KS. Kopalnia. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowak i Banasiewicz I., dla R. K. S. Krzemień. (Bu)

12 lat pokuty potwornego mordercy

Wyrok w procesie Olejniczaka

Kraków, 24 kwietnia.

We wtorek w ostatni dzień procesu przeciwko Olejniczakowi, mordercy swego przyjaciela śp. Lechowicza, w sądzie zgromadziły się tak liczne rzesze publiczności, że **musiano otworzyć galerję**, na którą przedewszystkiem wpuszczano słuchaczy U. J.

Przemówienie prokuratora

Około godz. 9,40 wszedł na salę trybunał i po odczytaniu pytań, postawionych przysięgłym, które członkowie trybunału zatwierdzili i podpisali, przewodniczący **udzielił głosu prokuratorowi dr. Boryczce.** Prokurator stwierdza na wstępie, że oskarżony dokonał zbrodni skrytobójczej i nietylko, że nie przyznaje się do winy, lecz nawet **usiłuje wprowadzić przysięgłych w błąd za pomocą kłamstw.** Kłamstwo — mówił prokurator — jest **charakterystycznym rysem duszy oskarżonego,** kłamstwo to przewija ło się przez całe jego życie. Olejniczak kłamał rodzicom, okłamywał dziadka, okłamywał Korczyńską i Muszankę, okłamywał wszystkich. Owo **powołanie do stanu duchownego było również kłamstwem.** Dowodem tego były słowa wypowiedziane do Korczyńskiej:

— Ja księdzem nie zostanę, bo tam niema dla mnie widoków."

Cechy społecznie ujemne

W dalszym ciągu prokurator stwierdza, że były to wszystko **ujemne etyczne cechy** charakteru oskarżonego. Pozatem jednak wykazuje on cechy **społecznie ujemne.** Dowodem tego jest fakt, że **przebywał przez dwa miesiące na bezpłatnem utrzymaniu księdza Marcinkiewicza,** mimo jego aluzji w tym kierunku, aby mieszkanie to opuścił. Dowodem tego jest również **wyłudzanie pieniędzy od Korczyńskiej i od Muszanki.** Pozatem oskarżony nie był człowiekiem zbyt uczciwym. Na dowód tego prokurator porusza **sprawę aparatu fotograficznego i płaszcza Buczkowej,** co znane jest wszystkim z przebiegu procesu.

Człowiek moralnie upadły

Prokurator stwierdza, że oskarżony, **to typ człowieka moralnie upadłego, że zbrodnię popełnił z premedytacją,** do czego sam przyznał się przed sędzią śledczym w Wieliczce. W dalszym ciągu prokurator kreśli sylwetkę śp. Lechowicza oraz przedstawił przysięgłym sposób, w jaki rodził się plan potwornej zbrodni.

Spazmatyczny płacz Korczyńskiej

Po przemówieniu prokuratora dr. Boryczki, które wywarło silne wrażenie zabrał głos **obrońca dr. Rapaport,** który w przemówieniu swem prosił o litość i sprawiedliwy werdykt. W chwili, gdy obrońca wspomina o stosunku Olejniczaka z Korczyńską, obecna na sali **Korczyńska wybuchnęła spazmatycznym płaczem** i została wyprowadzona z sali.

Na zadanych przysięgłym 7 pytań przysięgli po naradzie 12-tu głosami zatwierdzili pytanie 1-sze i 4-te, czyli temsamem potwierdzili, że oskarżony Bolesław Olejniczak **zabił umyślnie Stanisława Lechowicza,** zadając mu ciężkiem narzędziem **wielokrotne rany na głowie, szyi i rękach, powodujące śmierć.**

Wyrok

Olejniczak po ogłoszeniu werdyktu powiedział do trybunału i sędziów przysięgłych:

— Panowie, to jest na waszych sumieniach.

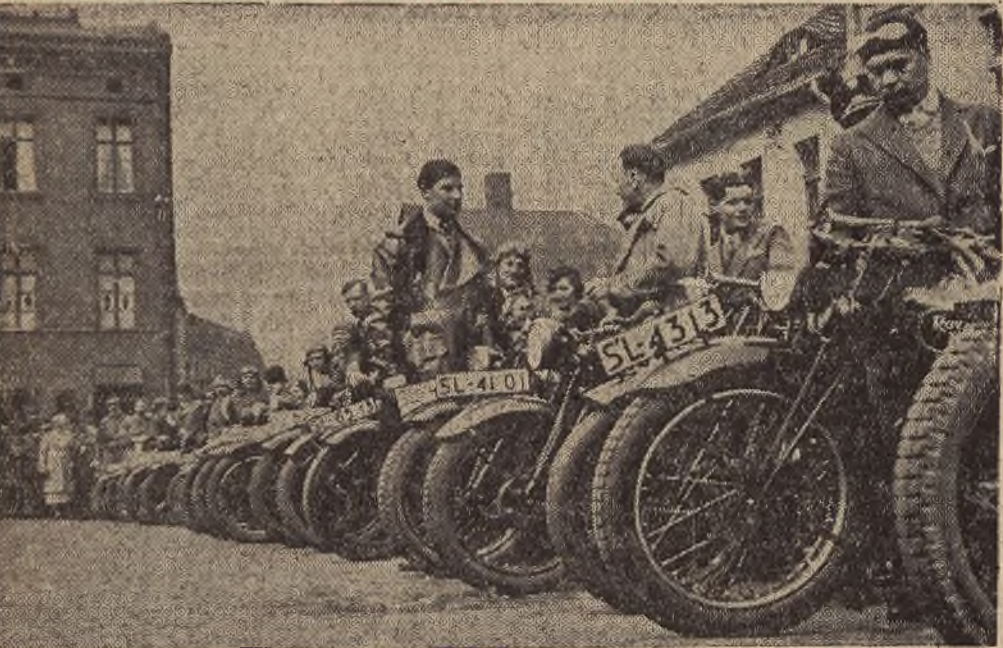
Również prokurator po ogłoszeniu werdyktu oświadczył, **że nie żąda ani kary śmierci, ani kary dożywotniego więzienia,** lecz tylko kary 15 lat.

Wreszcie sąd udał się na naradę i po dłuższej naradzie ogłosił o godz. 16,15 wyrok, **skazujący Olejniczaka na 12 lat więzienia.**



ESTONJA — ŚLĄSK 7 : 9.

W ub. niedzielę odbyły się w Katowicach międzynarodowe zawody bokserskie Estonja — Śląsk, zakończone zwycięstwem Śląska w stosunku 9:7. Ilustracja nasza przedstawia zawodników obu drużyn. U góry drużyna Śląska. Stoją od lewej: Jarząbek, Krawczyk, Matuszczyk, Białas, Brabański, Gburski, Wrazidło, Uherek i Wieczorek. U dołu drużyna Estonji. Stoją od lewej: Rajmut, Käbi, Sebero, Stepulo, Lester, Kapustin, Reino i Adelman.



W ub. niedzielę odbyło się w Mysłowicach uroczyste otwarcie sezonu motocyklowego. Ilustracja przedstawia grupę motocyklistów, biorących dział w uroczystości.

Latające węże

O latających rybach wie każdy, kto przeczytał Robinzona Kruzoe (a któż go nie czytał?) Słyszało się także o latających jaszczurkach, psach, ale nigdy dotąd o latających wężach. Tymczasem w krajach tropikalnych istnieje wiele rodzajów, żyjących na drzewach, a również u nas stwierdzono, że żmije często wspinają się na wysokość 4—5 m. po gałęziach. Podróżnik angielski A. Shelford dowiedział się od krajowców na Sumatrze, że istnieją węże, które z wysokich drzew zlatują do jezior, na krzaki, a nawet na ziemię, przyczem w czasie lotu trzymają się w powietrzu prosto i sztywno. Shelford przekonał się naocznie, że to prawda i, że węże rozstawiają podczas lotu podbrzuszne błony, które tworzą pewnego rodzaju spadochrony, umożliwiając im „latanie".

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 24 kwietnia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 16—16,25, Owies 12,25—12,75, Jęczmień 695—705 gr. 14,25—14,75, Mąka żytnia 21—23, Mąka pszenna 29,75—31,25, Ospa żytnia 10,50—11, Groch Wiktorja 24—29, Gorczyca 35—37, Mak niebieski 42—48, Wyka latowa 13,50—14, Peluszka 14—15, Makuch lniany tafle 20,50—21, Śrut Soya 19—19,50, Koniczyna czerwona surowa 170—200, Seradela 11—12, Przelot 90—110, Tymotka 25—30, Rajgras angielski 59—65, Łubin niebieski 7,50—8,50, Siemię lniane 53—56, Płatki ziemniaczane 14—15, Ziemniaki jadalne 2,80—3, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 14—15 gr., Inkarnatka 100—120. Usposobienie spokojne.

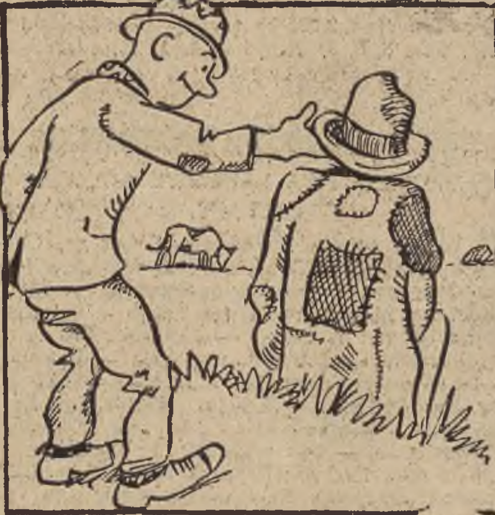
Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek łazi już po polach
i ogląda różne „strachy",
by... wymienić stary kapciuch,
oraz swoje stare łachy.



Nagle gdzieś tam na ugorze
ujrzał „stracha" niewielkiego,
więc długiemi swemi kroki
maszeruje wprost do niego.



Na widok dość porządnego
i letniego kapelusza
w naszym bezrobotnym Froncku
/aż się z szczęścia śmieje dusza.



Lecz się biedak bardzo przeląkł,
bowiem, jak się okazało,
„strachem" był jakiś chłopina,
który pasł swą krówkę małą.

(C ag dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.